Nr. 186. We Lwowie Środa dnia 15. Sierpnia 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3 naprzeciw hotelu Żorża w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp., w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów, w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Upraszamy szanownych prenumeratorów, których abonament kończy się z dniem 15. sierpnia, aby raczyli jak najspieszniej uiścić przedpłatę, gdyż administracja nie mogłaby nadesłać później numerów brakujących.

Lwów 14. sierpnia.

Fremdenblatt w obszerniejszym artykule powiada, że „odkąd Austrja używa konstytucyjnych swobód, żywioł polski nigdy nie miał na sejmie lwowskim tak stanowczej przewagi, jak dzisiaj. Opozycja dawniej dość silna, dziś zeszła do 12 głosów, Sejm galicyjski stał się całkowicie polskim i winien dla tego złożyć dowód rozumu politycznego i okazać, że pojmuje i należycie spełnia swoje zadanie w rzędzie instytucyj w monarchji. Takie położenie wymaga wielkiej roztropności, umiarkowania i zręczności, aby utrzymać się na tem stanowisku, wiadomo bowiem, że powodzenie w wyborach obraca się kołem, i w Galicji zwłaszcza może dać przewagę jednym, to znów drugim. Nikt zapewne nie myśli o zmianie stosunku głosów w obecnym Sejmie lwowskim, jeśli swej przewagi Polacy nie zechcą użyć do dążeń przesadnych i niewłaściwych wystąpień. Ten wzgląd winien być wystarczającym dla większości polskiej, aby się zastosowała do rad tego wybornego patrjoty, który stoi na czele Sejmu galicyjskiego z taką wypowiedzianych szczerością".

Czas przytaczając te słowa, powiada:

„Uwagi te dziennika, będącego organem najwyższych sfer dworskich, godne są zastanowienia, gdyż w nich przebija szczera życzliwość dla naszego kraju, wolna od namiętności stronniczych, które w innych dziennikach wiedeńskich cechują każde słowo wypowiedziane o Galicji."

My zaś powiadamy, że czy *Fremdenblatt* jest organem najwyższych sfer dworskich, o tem nam nie wiadomo, chociaż często słyszymy,— ale z drugiej strony każdy czytający dzienniki wie, że *Fremdenblatt* pisuje w duchu przymierza Austrji z Moskwą, a naszym obowiązkiem jest przestrzegać Austrję od takiego wiązania swoich interesów z interesami moskiewskimi, i dlatego wyrazy wzmiankowanego organu, powiedziane z protekcjonalną ojcowskością, nie mogą być szczeremi ani życzliwemi dla reprezentacji polskiej, jaką jest dzisiaj Sejm galicyjski.

Czas przytacza nam *Fremdenblatt*'y, my przytoczyli wczoraj, co w tym samym przedmiocie napisał *Dziennik Poznański*, i jesteśmy tego zdania, że reprezentacja narodu ma przedewszystkiem obowiązek reprezentować to, co ten naród czuje, myśli i czego sobie życzy, a nie to, czego chcą czynniki, stojące po za obrębem narodu, zwłaszcza takie czynniki, które w 24 godzinach zmieniają swe zapatrywania i życzenia, w miarę, jaki wiatr powieje. Naród, to nie gabinet ministerjalny, ani kamaryla dworska. Interesa narodu są inne, a od interesu tamtych różnią się głównie tem, że są bardziej stałemi, nieprzemijającemi, i mają ciągłość prawną. Opinje gabinetów i otoczenia dworskie zawisły zawsze od osób, od ich sympatji lub antypatji osobistej, od związków rodzinnych i przyjacielskich, od drobnych interesów indywidualnych, a częstokroć nawet od dziwactw w pojęciach i od uprzedzeń niczem nieuzasadnionych. Opinje narodów nie są zawisłe od osób, ale tkwią w dziejach, a wyrażanie ich konsekwentne i przestrzeganie bezwzględne, stanowi jedyną dyrektywę i podstawę dla osób kierujących losami narodów. Dyplomata, który na to ma język, aby osłaniać prawdę swych myśli,— minister, który nie zna lub nie pojmuje historji kraju przez siebie rządzonego,— dygnitarz, który się swojemi prywatnemi lub majątkowemi stosunkami kieruje na każdym kroku publicznym,— urzędnik, który w miarę przybywania gwiazd na złotym kołnierzu coraz więcej zapomina, iż jest obywatelem kraju— ci wszyscy nie są ludźmi kompetentnymi do dawania rad reprezentantom ludu.

Ztądto pochodziło, że dopóki rządy były osobistemi, losy narodów na krzywe popadały drogi. Ta krzywota wzmagająca się coraz bardziej prowadziła do klęsk, a klęski stawały się powodem, że już we wszystkich państwach europejskich (z wyjątkiem Moskwy) zrzeczono się rządów osobistych, a zaprowadzono rządy reprezentacyjne, bo ludzkość przyszła do przekonania, iż źle jest chodzić krzywemi a bałamutnemi drogami, i że należy je prostować.

Otoż parlamenty i sejmy są na to, aby prostowały te ścieżki, manowce i labirynty, któremi postępując oszukuje się nawzajem dyplomacja. Opinja parlamentów i sejmów powinna być korektywą, a nie osłoną błędów osobistych, i we wszystkich swoich manifestacjach powinna nawet zupełnie innego używać języka, niż go używają przedstawiciele gabinetów. Tej maksymy trzymał się Deak, a za nim sejm węgierski, i dlatego tak wspaniale prowadzoną była sprawa narodu węgierskiego.

Tyle słów *Fremdenblattowi* i *Czasowi*.

Głos wojskowego austrjackiego.

Militaer Zeitung, wychodząca we Wiedniu, umieszcza w nr. 63 z d. 8go b. m. następujący wstępny artykuł, który ze wszech miar zasługuje na uwagę.

„Im więcej nadchodzi szczegółów o bitwach ostatnich, które w Bułgarji wypadły tak fatalnie dla armji moskiewskiej, tem bardziej potwierdza się nasze zapatrywanie, że Moskwa po prawym brzegu Dunaju nie ma już armji operacyjnej, i że wszelkie posiłki, które teraz otrzymuje, nie będą zdolne tak wzmocnić rozbitej pierwszej armji, iżby z niej mógł się znowu zrobić dobry czynnik do podjęcia kroków zaczepnych.

Dalsze mobilizacje Moskwy, które zostały zarządzone, nie mogą być na razie wzięte w rachubę, ponieważ Turcy pewnie czekać nie będą, aż Moskwa ukończy procedurę, która ją zawsze tyle czasu kosztuje.

Wojsk gotowych w głębi carstwa wcale teraz nie ma, ponieważ wszystko gotowe do wymarszu zostało już dawno wysłane za granicę. Okazuje się więc, że kampanja tegoroczna jest tak dobrze jak skończona.

Łatwo zrozumieć, dla czego wśród tak smutnych okoliczności, przyjaciele Moskwy, którzy ją już widzieli maszerującą na Stambuł, podnoszą krzyk żałośny, usiłując w jakikolwiek sposób dopomódz niedźwiedziowi, który tak nędznie popalił sobie łapy.

Ale najpocieszniej wyglądają ci, którzy pragną, by Austrja interwenjowała na korzyść Moskwy.

Znaczyłoby to pomagać złodziejowi, który na łup wychodzi, rozbójnikowi, który sąsiada napada; znaczyłoby to wystawiać mu list żelazny na jego łotrostwa, i uwalniać go od ramienia sprawiedliwości, które go tak słusznie karze.

Austryaccy mężowie stanu byliby chyba ślepotą porażeni, jeżeliby chcieli pomagać państwu, którego najbliższy pochód zaborczy byłby przeciw nam skierowany, państwu, które już dzisiaj minuje nasze prowincje słowiańskie, uważając je za przyszłą swą zdobycz.

Pod względem militarnym, sprawa między Turcją a Moskwą została uregulowana i zakończona. Turcja udowodniła, że istnieć może, ponieważ bez niczyjej pomocy umie bronić całości swego państwa; co do Moskwy zas, ta się okazała nieudolną i słabą. Moskwa nie ma środków na prowadzenie wojny — Turcja dokonała celu, karząc najezdnika. Czyż Austrja ma teraz komplikować sytuację, i dla podniecania złodziejskich zachcianek moskiewskich, krew swoich synów przelewać? Przenigdy!"

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 12. sierpnia.

(RR) Bez przesady można powiedzieć, iż cała Europa z wytężeniem wyczekuje, jakie postanowienia poweźmie gabinet wiedeński na wypadek, gdyby Serbja wystąpiła na teren bojowy. Ewentualność ta była i jest uważana jako kamień probierczy polityki austrjackiej na Wschodzie. Sądząc z głosów prasy urzędowej, nie ulega wątpliwości, iż Austrja i ten fakt przyjmie z rezygnacją, lub co najwięcej przystąpi do okupacji Bośnji i pro forma jakiegoś powiatu serbskiego. Wobec takich aspektów nie dziwno wcale, iż p. Ristić z komiczną arogancją wielko-państwową oświadcza, że neutralność Serbji nie jest bezwzględną, lecz zależną od rozwoju wypadków wojennych i od konstellacyj europejskich. Co wtajemniczeni oddawna wiedzieli, to się stwierdza: hr. Andrassy strzeże jak źrenicy oka sojuszu trójcesarskiego. Nie na próżno przeto bar. Bechtolsheim oświadczył hr. Andrassy'emu zupełne carskie zadowolenie z jego polityki; nie na próżno i Czarnogóra, nie troszcząc się wcale o przysługujące Austrji prawa zwierzchnicze nad drogą wojskową, prowadzącą przez Sutorynę, ośmieliła się na jednym ze zburzonych tureckich fortów zatknąć sztandar czarnogórski, nie na próżno udało się w końcu przegnanemu na terytorjum austrjackie Despotowiczowi umknąć znowu na plac boju do Bośnji. Snać to wszystko musi mieć aprobatę na Ballplatzu, kiedy oficjalne pióra notują te fakta, jakby coś naturalnego. Baron Hoffmann nie minął się wcale z prawdą, twierdząc według *Gołosu*, iż sama nawet mobilizacja ze strony Austrji nie może i nie powinna być uważaną choćby tylko jako cień pogróżki dla Moskwy.

Tenże br. Hoffman wyrósł nagle na jenjusza finansowego, iż mu się udało „pożyczkę mobilizacyjną" przyprowadzić do skutku i tanio, jak mówią, bo 7 prc. i bez naruszenia kas pp. ministrów obu połów monarchji. Na zastaw wspólnych aktywów zobowiązały się dwie grupy Zakładu kredytowego, i Towarzystwa kredytowego ziemskiego — mieć do 31. października w pogotowiu — żądaną sumę 26 miljonów. Lubo dotąd nie ma pewności, czy delegacje w październiku czy dopiero w listopadzie zostaną zwołane, to już obecnie ministerstwa wspólne zajmują się wypracowaniem przedłożeń delegacyjnych. Mianowicie pracują gorliwie w ministerstwie wojny, którego budżet ma być wierną kopją przeszłorocznego. Wydatki spowodowane wypadkami wschodniemi, zostaną pomieszczone w odrębnych przedłożeniach. Skoro te prace przygotowawcze pojedyńczych ministerstw zostaną pokończone, to jak zwykle praktykowano, odbędzie się narada wspólna celem kollaudowania takowych. Ministerstwo wojny wydało znaczące w obecnych okolicznościach rozporządzenie, normujące przeprowadzenie §. 18. ustawy wojskowej. §. ten orzeka, iż nie przeznaczeni do właściwej służby wojskowej, lecz do innych funkcyj zgodnych z ich stanowiskiem, ale militarnych, mogą na wypadek wojny być pociągani także i do czynnej służby. Otóż do tego §. rozporządzenie ministerjalne podaje wyczerpujący komentarz. We wszystkich departamentach cislitawskiego ministerjum zajmują się już obecnie zestawieniem budżetu, któryby chciano Radzie państwa zaraz po zebraniu przedłożyć. Przyjęcie hr. Platera w „Sile" i projekt założenia towarzystwa wzajemnej pomocy, zaniepokoiły tutejszą policję. Wietrzy jakąś konspirację. Przesłuchiwano w tym celu prezesa „Siły" p. D. i tutejszego księdza polskiego od św. Ruprechta. W lokalu „Siły" odbyto rewizję, i zabrano papierowego orła białego i inne godła narodowe, służące do ozdoby sali zgromadzeń. W istocie: wiele hałasu — o nic.

Przegląd polityczny.

— Wrażenie wywołane w całej Europie klęską Moskali, jest tak niezwykłe, że długo jeszcze może być przedmiotem uwag publicystyki. *Voss. Ztg.* we wstępnym swym artykule w ostatnim numerze wynurza zdanie, iż przyszłe moskiewskie zwycięstwa, chociażby najświetniejsze, nie będą w stanie wygładzić z pamięci niedawnych porażek. „Moskale — pisze ten dziennik, zostali pobici w Azji i w Europie. Przez kogo? przez Turków. W tem właśnie zawiera się największa hańba carstwa. Moskwa rozporządza olbrzymiem wojskiem, doskonale zaopatrzonem we wszelki materjał wojenny, jest zatem wielką militarną potęgą, przynajmniej według powszechnie przyjętych pojęć; Turcja zaś nie jest wcale militarnem państwem, ani pierwszego, ani drugiego rzędu. „Chory człowiek" ściągnął małą swoją stałą armję, wzmocnił ją dzikiemi hordami i niekarnymi Czerkiesami i baszybożukami, i wziął się do roboty. I oto ten „chory człowiek" zadał Moskalom ogromne klęski! W tem, jak powiedzieliśmy, zawiera się hańba, jakiej Moskwa w oczach Europy doznała, i która upoważnia do nazwania jej „kolosem na glinianych nogach." I hańby tej następne powodzenia nie zmażą. Każde dziecko wie, że Moskwa ze swoimi 82 miljonami mieszkańców wysyłać może ciągle na plac boju liczne wojska, a przynajmniej ludzi w mundurach, i równie dobrze wie każdy, iż Turcja wkrótce się wycieńczy, gdyż podczas gdy ona stoi sama, a przytem otoczona rewolucją i ma do walczenia z zagrażającemi jej prowincjami, Moskwa nie wzdraga się nawet przed tem upokorzeniem, by zawierać zaczepno-odporne przymierza z wiarołomnymi wazalami Porty. Gdy zatem Moskale ostatecznie z całą siłą we trzy lub cztery razy przeważającą, popierani przez wazalów Porty i rewolucję Bułgarów, osiągną powodzenie, to jednak nigdy i w niczem nie zmieni ono upokarzającej opinji, jaką Europa powzięła o Moskwie jako państwie militarnem. Moskwa jest wielka, ale nie potężna. *Moskwa nie jest ani niebezpiecznym przeciwnikiem, ani poważnym sprzymierzeńcem.* Ztąd też zaniepokojenie, jakiem panslawistyczne, lub raczej panmoskiewskie zachcianki Moskwy przejmowały zachodnią Europę, na długo są stłumione."

— Berliński sprawozdawca do *Corresp. Havas* pisał w przededniu spotkania się dwóch cesarzów w Ischl: „Wiem z dobrego źródła, iż tu bardzo nad tem pracują aby Austrję powstrzymać od zamierzonej interwencji w razie gdyby Moskwa, zmieniwszy strategiczne swe wyrachowania, zamierzyła operować na serbskiem terytorjum, a nawet gdyby sama Serbja w wojnie udział wzięła". Zdaje się, iż zdołano wyjednać to u gabinetu wiedeńskiego i że wcale niedaleką jest chwila, gdy stanie się zadość życzeniu berlińskich opiekunów Moskali; gdyż chociaż Ristić mobilizację w Serbji czyni zależną od dalszego rozwoju wypadków wojennych, to jednak *Pester Lloyd* dowiaduje się, że uzbrojenia Serbji przybrały nierównie większe rozmiary, „aniżeli przyznają się ze strony urzędowej". Do tego dziennik ten dodaje następujące uwagi: „Państwo, które w czasie pokoju oblicza swą siłę zbrojną na 760.000 ludzi i chełpiło się, iż jest w stanie wyprowadzić w pole przeszło półtora miljona żołnierzy, powinnoby być w stanie spełnienia swej „dziejowej misji" na Wschodzie bez pomocy dobrowolnych lub opłaconych kondotierów ściąganych z mizernych państewek podległych Turcji". — „Łudzą się Moskale, sądząc, że takiemi środkami podniosą upadły swój urok, ale godnem ubolewania byłoby, gdyby przez znoszenie podobnych ewentualności i n n y urok miał runąć", dodaje od siebie *N. fr. Presse*.

— Angielscy deputowani są niezmordowani w usiłowaniach swych wyciągnięcia ministrów na słowo, co jednak bynajmniej się im nie udaje. Na przedostatniem posiedzeniu Fawcett chciał otrzymać od gabinetu przyrzeczenie, że w razie, gdyby rząd, wystąpiwszy ze swej obserwującej neutralności, miał zwrócić się przeciw Moskwie, zasięgnie poprzednio zdania parlamentu. Northcote, odpowiadając na to, ograniczył się na uwadze, iż rząd wie, jakie są jego konstytucyjne obowiązki. Jednem słowem, mgła, którą znowu otoczyła się polityka angielska, niezawodnie nie rozproszy się przed zamknięciem sesji parlamentu.

Tymczasem w zakresie militarnym ruch w Anglji nie ustaje. Do *Allg. Ztg.* piszą z Malty: „Przybyły tu statki transportowe „Euphrates"

Dwóch mężów.

Zdarzenie prawdziwe.

Przez

ZOFIĘ R.

Słońce skłaniało się ku zachodowi — ostatniemi promieniami żegnało ziemię; ona w żalu za światłem i ciepłem, które jest jej życiem, wysyłała ku niemu balsamiczne wonie skoszonych łąk — usypiających kwiatów, kwitnących zbóż. Pięknie było na bożym świecie, spokojnie, jasno i cicho. Zdawałoby się, że w chwilach takiego spokoju natury i ludzie powinni być lepsi. Złe namiętności — myśli zbrodnicze cichnąc powinne — powinne z ciemnej duszy nawet, gdzieś z głębi, z dna, wydobywać się niewygasłe ze szczętem promyki światła, które Bóg tam zapala przy urodzeniu człowieka, a które nigdy zupełnie wygasnąć nie mogą. W najgorszym człowieku, zbrodniarzu nawet, jaśniejsze zakątki duszy odszukać można — ale trzeba umieć szukać; a czyż kto zadaje sobie tę pracę? Człowiek o czarnej duszy z góry jest potępiony, i nikt już nie zagląda w tę odchłań, aby się przekonać, czy nie ma tam na dnie jakichś blasków niewygasłych, któreby może dały się jeszcze rozpalić! Rozumowego materjału na ten podpał za mało, dokonać go może tylko wykrzesana iskra serdeczna! Któż ją wykrzesze dla złego człowieka?!

Okolica, którą oświetlały zachodzące promienie słońca, była bardzo piękna, nieprzejrzane łany zieleniejące zbożem, i łąki pokoszone po jednej stronie zamykał wijący się Dniestr, niknący tu i ówdzie między skalistemi brzegami, i ukazujący się znowu połyskliwą szeroką wstęgą; wzdłuż pięknej tej rzeki rozsypane widniały w oddali wsie zamożne, podolskie, bieliły się murowanemi dworami, uśmiechały pięknemi ogrodami. Po drugiej stronie horyzont gubił się w bezmiernej sinawej przestrzeni.

Ścieżynką wydeptaną przez łąkę, spieszyła w stronę najbliżej położonej wsi dziewczyna młoda. Ubiór jej świeży i strojny prawie wskazywał, że była dzieckiem zamożnej rodziny. Miała na sobie białą jak śnieg koszulę, suto na ramionach i piersiach wyszywaną pąsową włóczką, wzorzystą, nie zbyt długą spódniczkę, ujętą w stanie ponsowym wełnianym pasem, który odznaczał wysmukłą kibić, i nóżki maleńkie jak u dziecka, wsunięte w żółte buciki. Ładna była i świeża, jak kwiatek wiosenny. Blondynka, oczy niebieskie, duże, ocienione ciemniejszemi trochę rzęsami i brwiami, co jej nadawało wiele wyrazu, którego blondynki często są pozbawione, jeżeli brak im wykształcenia i rozwinięcia duszy.

Niebieskie oczy spiesznie idącej dziewczyny przyćmione były czy smutkiem, czy zamyśleniem; a może była tylko zmęczona, spracowana, widocznie wracała od siana, wskazywały to grabie przerzucone przez ramię.

Najzamożniejsza dziewczyna wiejska od pracy uchylić się nie może, bo by to było uchyleniem się od obowiązku, ciążącego na każdej kobiecie wiejskiej, obowiązku wspólnego zapracowywania na chleb — na wyżywienie rodziny.

W klasie wyższej, od niedawnego czasu dopiero, zwrócono uwagę na ten obowiązek kobiety, od niedawnego czasu zaczęto w tej myśli kierować wychowaniem panien, zaczęto w pismach i książkach podnosić ważny ten przedmiot. Wiejskie zaś kobiety zawsze były i są głównemi pomocnicami pracy męzkiej. Wiejska dziewczyna, nie umiejąca pracować, byłaby obmowioną, obśmianą, i męża by nie znalazła. Dlatego też tak najbogatsza, jak i najuboższa, pracuje z rodzicami i czeladzią w polu i przy domu, nie lękając się ani wstydząc najcięższej roboty.

I nasza piękna blondynka może była tylko spracowana. Główkę spuściła na piersi, niby jej ciężyły bujne włosy, opasujące ją jasną koroną, wetknęła jeszcze parę kwiatków polnych — parę modrych bławatków, nie przeciążywszy niemi przecież główki, jak to często robią wiejskie dziewczyny, kwiatki były lekko upięte i zdradzały wrodzone pojęcie piękna. A może pojęcie to zbudziło gorętsze uderzenie serca? może dla kogoś chciała być piękną?

Szła spiesznie i zbliżała się już do drogi prowadzącej do wsi. Podniosła głowę — i ujrzała idącego naprzeciw siebie słusznego mężczyznę; szedł, spieszył również, jak gdyby mu było pilno spotkać się z ładną dziewczyną. — Wstrząnął ją nerwowy gwałtowny dreszcz — jaką czasem uczuwamy na widok nikczemnego płazu. Zwolniła kroku i była chwila, iż zdawało się, że chce zawrócić na łąkę i ujść przed tem spotkaniem. Ale nie zrobiła tego, odetchnęła silniej jak w zmęczeniu, zarumieniła się lekko, i szła dalej, ale już niepewnym krokiem. Sięgnęła ręką po kwiaty we włosach — wyjęła je i cisnęła na ścieżkę; przeszła po nich niemiłosiernie, i smutne bławatki, chwilowa ozdoba ładnej dziewczyny, zostały już daleko za nią, gdy ona z lekką chmurką na czole ze ścieżki wchodziła na drogę. W tem miejscu stał już ten, który tak spieszył na jej spotkanie. Był to młody mężczyzna, nie mający jeszcze lat 30stu, nie wieśniak, z szlachecka ubrany — i widocznie mający pretensję do tego stanu. Gdyby się taki pokazał w nieznajomem miejscu, nazwanoby go „Lachem"; we wsi gdzie był osiadły, gdzie uchodził za majętnego a bratał się z ludem, nazywano go panem Pawłem. Paweł był słuszny, barczysty, z czarnym zarostem — oczy miał małe, szare i wgłębione, połyskujące jak u kota, usta piękne ale bardzo wydatne, wskazujące przez to silne namiętności. Nad wysokiem czołem jeżyły się ciemne, nie bardzo porządnie utrzymane, włosy. Odzienie jego składało się z kurtki niby myśliwskiej, szczelnie zapiętej pod samą szyję — z szarych sukiennych pantalonów wsuniętych w wysokie po kolana buty juchtowe.

— Dobry wieczór Kseniu — a gdzie to tak spiesznie?— Zagadnął młodą dziewczynę.

— Nie zatrzymujcie mnie — odrzuciła — nie oddając mu nawet dobry wieczór — spieszę przyrządzić wieczerzę dla ludzi, którzy są u nas przy sianie.

— Dlaczego nie powiesz mi nawet dobry wieczór.

— A co wam z tego przyjdzie?

— Jak to co mi przyjdzie z tego? Przyjemnie mi będzie usłyszeć życzenie dobrego wieczoru z ust twoich.—Ona milczała i szła spiesznie drogą ku wsi. Paweł postępował przy niej.

— Dlaczego nie idziecie w swoją drogę, tylko wracacie się? — ofuknęła go prawie.

— Szedłem naprzeciw ciebie i dlatego teraz wracam z tobą — odpowiedział Paweł, a coś na kształt gniewu zabłysło mu w oczach.

— Proszę was, przestańcie mnie prześladować! co wy chcecie odemnie?

— Ty wiesz przecie co ja chcę od ciebie, chcę żebyś mnie kochała, i wiesz także że nie żądam tego bez woli twego ojca, a ojciec twój chce tego także.

— Ojciec może chcieć, ale z tego nic nie będzie, ja was nigdy kochać nie będę.

On wpatrywał się w piękne dziewczę namiętnym wzrokiem, śledził jej ruchy i jak gdyby nie słyszał co mówiła, przychylił się ku niej i powiedział cichym prawie głosem:

— Kseniu, nazwij mnie po imieniu, raz mi powiedz „Pawle" — „Ty" — raz jeden!

— A dajcie mi tam pokój! czy ja to wasza równa, żebym wam ty mówiła? Wy szlachcic, a ja prosta dziewczyna, najlepiej zrobicie, gdy będziecie szukali sobie równej. Darmo buntujecie ojca na mnie, to wam nie pomoże, ja was kochać nie będę, i nie powiem wam nigdy „Ty."

Paweł zatrząsł się od namiętnego gniewu, ale go pohamował; instynktem przeczuł, iż gniew nie poprawi sprawy jego; powiedział przecież przez zaciśnione zęby:

— Czy będziesz mnie kochać czy nie, ale pójdziesz za mnie!

— O Boże! czyżbyście wy chcieli mego i swego własnego nieszczęścia! — wykrzyknęła Ksenia.

— Przeciwnie, nazwę to szczęściem, gdy już będziesz raz żoną moją — powiedział Paweł bez litości zimno, a oczy mu zabłysły jak u kota, gdy widzi pewną zdobycz.

Dziewczyna przystała, podniosła głowę, spojrzała mu w oczy wzrokiem, w którym malowała się gniewna pewność tego co powiedzieć miała.

— Ja wam powiadam, że to będzie nieszczęściem dla was. — Mówiła powoli, a wargi jej drżały. Paweł przybrał minę drwiącą i pewną siebie.

— Powiedz to komu chcesz, czyli da wiarę, aby taka ładna dziewczyna jak ty, mogła być czyjem nieszczęściem—szydził — będziemy rybko szczęśliwi ze sobą, tylko ja temu przeklętemu Hrehorkowi łeb rozwalę — a gdy nie stanie już tego modrookiego gacha, to pokochasz Pawła. Na wszystko są sposoby.

Ksenia, podczas gdy Paweł mówił, bladła, odsuwała się od niego, i z widoczną trwogą spojrzała ku wsi — do której już zbliżali się. Weszli za kołowrot — już ujrzała wrota od ojcowskiego podwórza — powróciła jej przed chwilą utracona siła, i rzekła butnie prawie:

— Proszę was, zostawcie mnie w spokoju, nie mam czasu na rozhowory z wami — zmęczona jestem grabieniem siana, a muszę prędko przygotować wieczerzę, bo ludzie wnet powrócą od roboty.

— Widzisz Kseniu, gdy pójdziesz za mnie nie będziesz tak pracować — ja ci będę sługi trzymał.

— Alboż to ja i teraz nie mam czeladzi? Ale przez to roboty nie powstydzę się żadnej— bo nie jestem na to, aby siedzieć z założonemi rękami, czyż to ja nie gospodarska córka? z dumą wyrzekła.

Mówiąc to weszła za wrota na swoje podwórze, uchyliwszy je tyle, że zaledwie sama wsunąć się mogła, i przymknąwszy natychmiast.

Paweł zrozumiał, że jest to ostateczne przerwanie rozmowy i pozbycie się jego. Znowu przelotnie gniew błysnął mu z oczu, poczerwieniał, ścisnął pięści — ale powiedział spokojnie, z zimnym spokojem złego człowieka chcącego bez litości w bezbronne serce uderzyć:

— Bywaj zdrowa — najdalej jutro będę u twego ojca.

Ona nic nie odpowiedziawszy ani obejrzawszy się już, wbiegła do sieni; nie weszła do chaty, ale przebiegła sień i wyszła na drugą stronę na podwórko od sadu, usiadła na przyzbie pod chatą i ręce załamała. — O ja nieszczęśliwa co poczne teraz! O matko moja matko! czemuś mnie odeszła i zostawiła taką siero-

i „Crowdis“ mające na pokładzie 3029 ludzi piechoty“. WPortsmouth gotowe są do odpłynięcia: kilka pułków piechoty, jeden pułk huzarów, jeden ułanów i brygada artylerji, tudzież oddział inżynierów i wojska morskiego, razem 21.000 ludzi. Już dawno w Indjach gotowych jest do odpłynięcia 40.000 wojsk krajowych, co potwierdzają i *Times*. Właśnie dowiadujemy się, iż trzy wielkie statki transportowe „Serapis“, „Malabar“ i „Jumna“ odpłynęły z wojskiem z Portsmouth. Temu, by wysłane wojska przeznaczone były do Indyj, nikt tu nie wierzy“.

— Podczas gdy republikańskie stronnictwo we Francji, o ile się zdaje, miną nadrabia, rząd teraźniejszy ze swojej strony także słabym się czuje. Dziś znowu mamy tego dwa przykłady. Paryski korespondent *Köln. Ztg.* opowiada, że Laurier, przyjaciel Gambetty z roku 1870 w rozmowie z ministrem Fourtou zapytał go, co marszałek pocznie w razie, gdy przyszła izba okaże się republikańską. Fourtou odrzekł, że marszałek pod żadnym warunkiem nie poda się do dymisji; ale w razie, gdyby kraj oświadczył się przeciw niemu, wcale nie byłby przeciwny zamianowaniu ministerstwa republikańskiego i nawet powierzenia w niem prezydentury Gambecie, przyczem uroczyście oświadczyłby, że konstytucja ściśle dotrzymana będzie do r. 1880. Jeżeli Fourtou powiedział to w samej rzeczy, w takim razie konserwatyści mają bardzo małą nadzieję wygrania. Drugi dowód słabości rządu jest oficjalny. Zawiera się on w piśmie ogłoszonem przez *Republic Franç.*, wystosowanem przez ministra spraw wewnętrznych do ministra rolnictwa, a dotyczącem żądania prefekta Sabaudji, by zgromadzenia rolnicze, zwykle odbywające się we wrześniu i październiku, odłożyć w tym roku na czas po wyborach, ponieważ jest obawa, by zgromadzenia te nie zostały nadużyte dla celów politycznych. Minister w zupełności podziela to zdanie prefekta i prosi swego kolegi, by rozważył kwestję, czy nie należałoby zgromadzenia rolnicze odłożyć we wszystkich departamentach. Dzienniki republikańskie list ten z radością witają, najsłuszniej utrzymując, iż dowodzi on, że rząd i na wieśniaków liczyć nie może, że idea republikańska zatem i u wiejskiej ludności korzenie zapuściła. Jeżeli, mówią, już i wieśniacy sprzeciwiają się firmie Fourtou-Broglie, to cóż jej pozostaje?

Wojna.

Kilka dni temu telegram wysłany z Petersburga zapewniał, że dnia 9. bm. nie było żadnego starcia pod Plewną. Natomiast liczne telegramy wysłane ze Stambułu i z Szumli utrzymują kategorycznie, że w dniu tym Moskale zostali ponownie pobici. Korespondent londyńskiego *Standarda* telegrafuje z Szumli dnia 9. bm. wieczór: „W kołach urzędowych mówią, że dzisiejsza bitwa pod Plewną skończyła się znowu klęską Moskali.“ Korespondent zaś dziennika *Daily Telegraph* telegrafuje z Szumli pod tą samą datą: „Depesza, która właśnie przyszła z Pery donosi, że Moskale uderzyli ponownie na Osmana paszę w pobliżu Plewny, ale zostali odparci z wielkiemi stratami.“ Widocznie Moskale nie mając się czem pochwalić, utrzymują teraz, że o bitwie z dnia 9. bm. nie mają żadnej wiadomości.

Co do bitwy pod Łowczą, stoczonej dnia 7. bm. Osman pasza wysłał na drugi dzień następującą relację do Stambułu: „Ośm bataljonów moskiewskiej piechoty i 8 szwadronów kawalerji wysunęły się wczoraj drogami od Sistowy i Selvi, aby uderzyć na nasze wojska pod Łowczą. Załoga tej miejscowości stanęła naprzeciw nieprzyjaciela, a z armji tureckiej pod Plewną wysłano w pomoc 5 bataljonów piechoty i nieco kawalerji. Moskale zostali pobici, zostawiwszy 300 zabitych i dwa razy tyle rannych na pobojowisku.“

Europejski teatr wojny.

Tyrnowa 30. lipca.

Dla ułatwienia komunikacyj telegraficznych kazał w. książę założyć telegraf stały, który łączy się z linją Zimnica Bukareszt.

W operacjach na wschód — Osman-Bazar i Szumla — nastąpiła przerwa. Mimo że było tyle wojsk, iż można było przystąpić do zajęcia Osmanbazaru, w skutek wyższego rozkazu zostało wszystko na miejscu wstrzymane.

Na południu także stagnacja. Jenerał Hurko, mający pod swemi rozkazami 18 bataljonów, stacza tylko małe utarczki z baszybożukami. (Jak wiadomo, od 30. lipca zmieniła się sytuacja o tyle, iż jenerał Hurko zamiast naprzód, w tył poszedł).

Petersburg 11. sierpnia.

Jak wielkie straty poniosły wojska moskiewskie w pierwszych zaraz bitwach, stoczonych na ziemi bułgarskiej, okazuje się z następującego sprawozdania urzędowego, które właśnie ogłoszone zostało. W bitwie pod Plewną z dnia 20. b. m.: straty wynosiły nie 1878 ludzi, jak to pierwotnie doniesiono, ale 2771, t. j. o 893 żołnierzy więcej, aniżeli podano w pierwszym wykazie. Omyłka ma pochodzić ztąd, że zapomniano o stratach pułku kostromskiego l. 19, który sam jeden stracił 893 ludzi. Ogłoszono także listę strat w bitwie pod Nikopoli. Z niej okazuje się, że zajęcie tego placu na dniu 15. lipca kosztowało 1297 ludzi, między którymi 276 zabitych, 931 rannych i 90 nieodszukanych. Ponieważ i te straty poniósł dziewiąty korpus Krüdenera, przeto korpus ten jeszcze przed wielką bitwą pod Plewną utracił według sprawozdań urzędowych 4068 żołnierzy. Jeżeli do cyfry powyższej dodamy straty pod Plewną, wynoszące około 20.000 ludzi w zabitych i rannych, natenczas przyznać musimy, że korpus Krüdenera dziś prawie nie istnieje.

Korespondent *Standard'a* przebywający przy boku Sulejmana paszy donosi: „Jeni Sagra 7. lipca; armja Sulejmana skoncentrowawszy się tutaj, wkrótce jak słychać pójdzie w zaczepne działanie. Daje się czuć niedostatek żywności. Wojska nasze obsadziły wzgórza odległe o godzinę drogi. Dywizja Filipopolska odebrała niejakie posiłki. — Ztamtądże 8. lipca; Moskale obsadzili w dolinie Tundży wąwóz Hain-Bugaz, w zamiarze bronienia doń przystępu od strony Kazanlika. W Karabunar zdobyto 500 karabinów moskiewskich.

Według telegramów do *Daily News*, moskiewskie wojska na dniu 9. bm. stały ciągle w Hain-Bugaz, gdzie spodziewano się żwawej rozprawy, aby je ztamtąd wyprzeć.

W Galipoli usilnie pracują nad poprawieniem tamtejszych fortyfikacyj, usypanych przez wojska związkowe podczas wojny wschodniej. 10.000 ludzi dziennie krzątają się koło szańców, 100 dział przeznaczono do ich uzbrojenia; za parę tygodni wszystko będzie gotowe.

Jazda moskiewska, jak donoszą z Szumli, poczyna żywo się ruszać, jakby w zamiarze zagrożenia Osman-Bazarowi.

Bukareszt 9. sierpnia.

Wiadomem jest ścisłe milczenie przestrzegane przez główną kwaterę moskiewską; milczenie wzmogło się naturalnie jeszcze bardziej po przegranej pod Plewną i ani weź się dowiedzieć coś o ruchach lub zamiarach armji moskiewskiej. Z pewnością rzec można, że nawet w głównej kwaterze, przy boku księcia Mikołaja, nie wszyscy wiedzą co się za dni parę stanie. Tyle tylko wiadomo, że położenie armji moskiewskiej jest przykre. Turcy starali się przeszkodzić koncentracji wojsk moskiewskich pod Razgradem, zamierzonej pierwotnie przez wielkiego księcia. Plan ten nieszczególnie się udał; miało przyjść do wielkiej bitwy pod Bielą nad Jantrą, ale dotąd ani o tej bitwie, ani o potyczkach jakie niewątpliwie miejsce tam miały, nic nie słychać. Zapewne nie były one pomyślne dla Moskwy, bo inaczej chwaliłaby się już niemi.

Odstąpiono tymczasowo od obsaczenia Ruszczuku. Zimmerman ze swym korpusem 14tym także zmuszony został do rejterady w głąb Dobruczy. Zadaniem jego było, operując na Szumlę, zrobić tym sposobem skuteczną dywersję na korzyść następcy tronu, ale bitwa pod Plewną i jemu szyki pomięszała, psując harmonję w całym układzie planu moskiewskiego.

Dopiero teraz z gawęd obozowych i w ogóle wiadomości prywatnych, można mieć wyobrażenie o całej doniosłości bitwy pod Plewną. Moskale przeliczyli się lekceważąc Turków; rozrzucili swe siły, lewe swe skrzydło zostawili w powietrzu, bez przykrycia i możności dostania bliskiej pomocy, z czego zręcznie skorzystał Osman według rozkazu naczelnego wodza i w jednej chwili cały plan moskiewski przewrócił się do góry nogami. Turek jest ospały, nieruchliwy, leniwy, lecz dość raz obudzić jego energję, a może się stać bardzo niebezpiecznym.

Główne siły moskiewskie w północnej Bułgarji operujące, są dość znaczne i nie boją się nowej przegranej. Drażliwem jest tylko położenie Hurki za Bałkanami. Pobity 2. sierpnia pod Jeni Sagrą, zmuszony został następnie oczyścić całą dolinę Tundżi, ograniczając się na zatrzymaniu wąwozu Szypka, ale jak donoszą ze strony tureckiej, i wąwoz Szypka wkrótce powróci w ręce tureckie. Bułgarzy, którzy za zbliżeniem się Moskwy powstali masami w Kaloferze, Karlowie i innych okręgach, dziś cierpią za swą lekkomyślność z jaką dawali ucha podszeptom moskiewskim. Sulejman pasza rozkazał każdego Bułgara złapanego z bronią w ręku natychmiast wieszać. Powstanie bułgarskie na południowym stoku Bałkanów należy uważać obecnie za przytłumione. Wrzaski moskiewskie na mniemane barbarzyństwo tureckie w przytłumianiu powstania, są co najmniej zabawne! Że dzicz baszybużucka dopuszcza się ekscesów — to prawda; lecz nie spada ztąd wina ani na rząd, ani na jenerałów tureckich, bo częstokroć nie sposób zapobiedz ekscesom pomimo wszelkich starań. Moskwa co tak skora w rzucaniu błotem na Turcję, niech lepiej wspomni jak sama postępowała w roku 1863 tłumiąc powstanie polskie. Hiszpanie broniąc swej ojczyzny dopuszczali się niesłychanych okrucieństw, a przecież cała Europa poklask im dawała i dotąd nikt Hiszpanów barbarzyńcami nie zwie.

Obiegały temi dniami pogłoski jakoby główna kwatera miała być przeniesioną to do Frateszti pod Giurgiewem, to do Zimnicy itd., a nawet znalazł się pewien dość wysoki dygnitarz rumuński, który utrzymywał, że car jegomość w największem incognito do Bukaresztu przyjechał. Pomimo, że nie ma w tem wszystkiem ani słowa prawdy, przytaczam jednak te pogłoski na dowód zamieszania z jakiego dotąd Moskwa wyjść nie może po pogromie pod Plewną. Ciągle jeszcze tu panuje popłoch; nie tak wprawdzie wielki jak w pierwszych dniach bieżącego miesiąca, ale zawsze popłoch.

L'Orient tutejszy odebrał wczoraj telegram z Krajowy, jakoby główna kwatera rumuńska przeniesiona została z Pojany, ale gdzie? nie wiadomo. Książę Karol, własną osobą, pozostaje w Krajowie. *L'Orient* jest oficjalnym dziennikiem, czerpie wiadomość z źródła rządowego; pomimo tego wszakże został skonfiskowany za powyższe doniesienie. Garstka oficerów rumuńskich, którzy tu bawili, przeszłej nocy wyjechała do armji, a zatem *L'Orient* miał rację, widocznie na coś się zanosi. Powiadają, że armja rumuńska wystąpi nareszcie w pole, że przejdzie Dunaj, zagrozi Widdynowi, i tym sposobem odciągnie część sił Osmana z pod Plewny. Czy się uda? Czas okaże. Widdyn ma dość znaczną załogę, wprawdzie z Mustehafizów, ale zawsze znaczną. Co innego byłoby, gdyby Serbja wzięła udział w walce.

Pewien mój znajomy, przyjechawszy z Medżidzie, udzielił dość ciekawych szczegółów o korpusie Zimermana. Głoszono, iż jenerał ten rozrządza 65.000. Nie 65, lecz zaledwie 30 posiada, i to licząc około 8000 rannych. Upały, brak wody dobrej dziesiątkują sołdatów, czemu winni najbardziej Bułgarzy, bo trzeba wiedzieć, że w chęci szkodzenia Turkom w głupocie swej nic lepszego nie znaleźli, jak zasypać studnie. Dwóch rysowników niemieckich było świadkami, jak pewien Bułgar zabrał się do zasypania studni. Dość im było pokazać rewolwer, by odpędzić Bułgara. Juz to Bułgarzy nie grzeszą męztwem. Pod Mangalią naprzykład 1500 Bułgarów od stóp do głowy uzbrojonych dało drapaka na widok 500 Tatarów, którzy także nie uchodzą za bohaterów. Angielskie okręty opiekują się cudzoziemcami, przebywającymi w Kiustendży. Kapitanowie okrętów angielskich żyją tam w najlepszej zgodzie z władzami moskiewskiemi. Turcy kilkakrotnie ostrzeliwali z morza załogę moskiewską. Z Odessy ciągle nadciągają posiłki do Dobruczy.

O tureckich sanitarnych porządkach piszą z Konstantynopola: „Wiele zagranicznych dzienników napadało niedawno na tureckie sanitarne urządzenia, przedstawiając je jako znajdujące się w stanie nader pierwotnym i jako fakt przytaczają Nikopolis, jako tam nie było żadnej sanitarnej obsługi i tylko dwóch lekarzy. Otóż wbrew temu donoszę wam, że sanitarne urządzenia tureckiej armji znam z własnego doświadczenia ostatnich czasów i znalazłem je odpowiadającemi wszelkim wymaganiom. Nawet pod względem niektórych szczegółów inne armje mogłyby się czegoś od Turków nauczyć. Każdy turecki bataljon piechoty ma dwóch chirurgów, pozostających pod rozkazami lekarza pułkowego, któremu jeszcze jako ad latus dodany jest doktór medycyny. Oprócz tego każda kompanja ma ośmiu tragarzów do przenoszenia rannych i parę mułów pociągowych dla tegoż celu. W akcji wszystko to idzie zaraz za walczącymi i każdy ranny bezzwłocznie wkłada się na muły, specjalnie do tego dresowane, tak że gdy się je zatnie biczem, ruszają prosto do ambulansu, tam ciężar się z niego zdejmuje i muły powracają nazad do swojego oddziału. Muły mają po obu stronach kosze lub wyścielany worek skórzany, w którym umieszcza się ranny. Chociaż dla postrzelanych członków ten rodzaj transportu nie bardzo jest właściwy, ma jednak to za sobą, że pomoc rychło może być podana.

Azjatycki teatr wojny.

W moskiewskich gazetach znajdujemy opis oblężenia Bajazydu przez Kurdów. Tergukasow pociągnąwszy w dolinę Eufratu, zostawił w Bajazycie załogę z 1500 ludzi z 4 działami, pod dowództwem podpułk. Kowalewskiego. Starszym po nim był podpułk. Pacewicz. Obaj padli w pierwszych dniach oblężenia. Zastąpił ich miejsce kapitan Szafranowicz i jemu to głównie przypada zaszczyt wytrzymania 23-dniowego oblężenia, w niełatwych zaprawdę warunkach. Oprócz wzmiankowanych dwóch podpułkowników, byli inni sztabs-oficerowie, lecz ci ranni lub chorzy złożyli dowództwo w ręce kapitana Szafranowicza. Podczas oblężenia, bawiła w Bajazydzie pani Kowalewska, żona podpułk. Kowalewskiego; była ona jedyną kobietą w całym Bajazecie, przetrwała całe oblężenie, znosząc na równi z innymi wszelkie dolegliwości, cierpienia, głód, pragnienie itd. Szczególnie brak wody dawał się czuć oblężonym. Bajazyd składa się z cytadeli i miasta, przez które przepływa jakiś strumyczek; otóż Kurdowie zająwszy miasto, najpierw postarali się odciąć oblężonym wodę tak, że już dnia pierwszego obsaczenia, musiano zdobywać wodę orężem, odtąd codziennie mniej większe bitwy i bitewki, za każde wiadro wody trzeba było dać śmierć lub zdrowie kilku sołdatów.

Szafranowicz postanowił, że wszyscy zarówno — oficerowie, żołnierze, pani Kowalewska i konie — będą dziennie dostawać ni mniej ni więcej jak po 1 szklance wody, i to jakiej wody! Biedne konie! Trupy poległych ludzi i koni do koła cytadeli gnijące umyślnie z łaski Kurdów — by i tym sposobem dokuczyć załodze — nie tylko zarażały powietrze, lecz zatruwały wodą w strumyku poniżej tego miejsca, zkąd Kurdy brali. Upał nieznośny powiększał bardziej cierpienia. Ludzie poczęli chorować, konie omdlewały. Kozacy nie chcąc patrzeć na męki końskie, wypędzali ich za bramę cytadeli, niech sobie pana nowego szukają — ale Kurdowie szkapę kozacką mało ważą, zabijali więc je.

W pierwszych dniach oblężenia okazał się także brak żywności. Wszelkie usiłowania przebić się, na nic się nie zdały. Załoga o połowę zmalała i to ludzi wyniszczonych głodem i chorobami — a Kurdów mnóstwo. Kurdy chwytali rannych sołdatów przy czerpaniu wody, łatwo więc było im wiedzieć o braku zapasów. Posłali tedy jednego, później drugiego parlamentarza, a później jeszcze innego z propozycjami poddania się na warunkach honorowych — ale Szafranowicz postanowił, że wszyscy oficerowie, żołnierze, pani Kowalewska i konie odtąd tylko po pół funta sucharów otrzymywać będą — i odrzucił wszelkie propozycje. Moskale w swoich relacjach powiadają, że propozycje poddania się pisał Kurdom jakiś Polak łamanym moskiewskim językiem. W niemieckich gazetach znajdujemy, że się nazywał Komar. Więc znów tutaj jak w setnych innych wypadkach stał Polak przeciw Polakowi. Taki nasz los nieszczęśliwy; spodziewać się należy, że wkrótce się skończy.

Nie będziemy wyliczać wszystkich bitew oblężenia tego, bo nawet i miejsca brak. Powiemy więc krótko, że nie było dnia jednego, nawet nocy jednej spokojnej — tak Kurdowie ciągle strzelali umyślnie, chcąc zmęczyć załogę. Niebawem rozpacz owładnęła prawie wszystkimi, ale Szafranowicz niezłomny był. Rację sucharów jeszcze bardziej zmniejszył, i nie tylko konie zabijać i jeść, ale padlinę kazał jeść, i jedli żołnierze niektórzy, woląc to i nadzieję, niż śmierć głodową.

Nareszcie i wody zgniłej zabrakło. Ani dostępu do strumyka! Wtem zrywa się burza, deszcz ulewny leje — załoga nastawia wszelkie, jakie miała naczynia, i zrobiono zapas na dni kilka wody. Sołdaci łapali wodę w buty. Więc woda w butach, a sami boso odpierają ciągle szturmy Kurdów. Szczęściem Kurdowie, oprócz kilku dział górskich lekkich nie mieli artylerji, bo inaczej załoga broń by z pewnością złożyła.

Oblężenie trwało całych dni 23. Dnia 10. lipca nadciągnął nareszcie Tergukasów, i dał odsiecz. Osłabieni, wycieńczeni i chorzy żołnierze Szafranowicza wzięli jednak udział w bitwie, strzelając resztkami kul jak mogli na Kurdów. Załoga straciła przeszło 300 w zabitych i rannych. Gdy Tergukasów nadciągnął, miał Szafranowicz jeszcze w zapasie około 40 pudów sucharów, 4 konie do zjedzenia, a wody ani kropli od całych dwóch dni, i kilkaset nabojów. Pani Kowalewska przetrwała wszystko. Chora była, ale już wyzdrowiała.

Z depesz korespondenta dziennika *Daily Telegraph* znajdującego się na flocie tureckiej, operującej na Czarnem morzu pod dowództwem Hobarta, wynika wniosek, że turecka naczelna komenda zrzekła się zamiaru poparcia powstania przeciwko Moskwie na abchazyjskiem wybrzeżu. Wojska, które miały ochraniać zbuntowanych mieszkańców od zemsty wroga, zabrano na okręta, a kraj pozostawiono znowu na samowolę Moskali. Jeżeli sobie przypomnimy, jakie wielkie nadzieje pokładano w początkach wojny na wywołaniu powstania abchazyjskiego, wiadomość ta niezmiernie musi sprawić podziwienie. Jedyne możliwe usprawiedliwienie tego trudnego do wytłumaczenia kroku, znaleźć chyba można w tej okoliczności, że naczelny wódz turecki uważał za właściwsze i pożyteczniejsze, aby siły operujące dotąd na Kaukazie, przenieść na europejski teatr wojny, gdzie lepiej przydać się mogą i potrzebniejsze są aniżeli na tyłach azjatyckiej najezdniczej armji — a przypuszczenie to staje się tem prawdopodobniejszem, gdy w obecnem położeniu rzeczy, Muktar pasza posiada dostateczne siły na odparcie powtórnej przypuszczalnej inwazji.

Depesze wspomniane powyżej opiewają:

Na wysokościach Poti 29. lipca. Dzisiaj Hobart pasza na pancernym żaglowcu „Assari Tafic“, odbył rekonesans w kierunku Poti. Fortyfikacje tamtejsze rozpoczęły przeciw okrętowi silny ogień, na który nieodpowiadano wcale. — 30. lipca. Pancerna fregata „Mamudieh“ atakowała pozycje moskiewskie w Czamaczari, o kilka mil od Poti odległem. „Assari Tafic“ przybył za późno, aby mógł wziąć udział w ataku. Przyglądałem się potyczce, rzeczywiście dramatyczny przedstawiającej widok. Wielkie granaty wyrzucane z okrętu, jeden za drugim pękały wśród nieprzyjacielskich fortów, niezmierne wyrządzając szkody. Moskale z równą zaciętością odpowiadali na bombardowanie i pociski ich sześć razy padały na pokład fregaty, zabijając i raniąc wielu ludzi z załogi. Turcy jednak wtenczas dopiero przerwali walkę, gdy już wszystkie działa moskiewskie zmusili do milczenia, a fort cały obrócony został w perzynę.

Suchum-Kaleh 1. sierpnia. Po zniesieniu moskiewskiego fortu w Czamaczari, nakazał wczoraj Hobart pasza zabranie na okręta 6000 ludzi wojska tureckiego, znajdujących się w dość trudnem położeniu, w skutek zbliżania znaczniejszych sił moskiewskich. Dzisiaj, gdy okręta jego przybyły do samej przystani, wymierzył straszliwy ogień przeciw nadciągającemu nieprzyjacielowi. Moskale usiłowali pomimo tego przeszkodzić wsiadaniu na okręty, ale naprożno. Tak skutecznie ostrzeliwani byli z pancernej fregaty, że ani zbliżyć się nie śmieli. Wszystko odbyło się w najlepszym porządku, i w krótkim czasie, bez żadnych strat, cały oddział aż do ostatniego żołnierza i wszystkie zapasy znalazły się na okrętach, które też niebawem odpłynęły. Hobart pasza otrzymał właśnie naczelne dowództwo nad całą flotą turecką na Czarnem morzu, będzie miał więc pod swemi rozkazami 20 wojennych i transportowych okrętów.

Liczne rodziny czerskieskie pragnące uchronić się przed grożącą im zemstą Moskali, zabierane są również na tureckie statki.

Austrja i Węgry.

* O zwołaniu delegacji piszą do półurzędowej *Bohemii* z Wiednia. „Choć jeszcze nie postanowiono, czy najbliższa sesja delegacji zwołaną będzie na październik lub listopad, to jednak w wspólnym ministerjum pracują już gorliwie nad wygotowaniem przedłożeń dla tej sesji. Zwłaszcza w ministerjum wojny panuje pod tym względem żywy ruch. Prawdopodobnie budżet wojskowy nieprzekroczy i w tym roku granic budżetów z lat poprzednich. Nie znajdą się tam ślady wypadków wojennych, prędzej środki wymagane przez wojnę wschodnią, wystąpią w innej formie przed delegacjami. Gdy roboty przygotowawcze dojdą do pewnego punktu w pojedyńczych ministerstwach, wówczas odczytane zostaną na wspólnej radzie ministrów.“

Kronika.

Lwów d. 14 sierpnia

Liczne grono obywateli tutejszych w połowie z. m. podało do ck. namiestnictwa statuta nowego Towarzystwa politycznego pod nazwą „*Polskie koło obywatelskie*“ z dążnością określoną słowy: „bronić interesów narodowych, popierać je w duchu postępu i pożytecznej reformy, i korzystać w tym celu wszechstronnie ze swobód konstytucyjnych.“ Namiestnictwo reskryptem z d. 7. b. m. l. 35.903 odmówiło przyzwolenia na zawiązanie tego Towarzystwa z powodu „bliżej nieokreślonego“ celu.

Do wyjaśnień w sprawie szpitala lwowskiego, umieszczonych przed kilku dniami przez dra Szeparowicza, otrzymaliśmy od czterech lekarzy (drów Gostyńskiego, Mehrera, Habermanna i Szyszkowskiego) zatrudnionych na oddziale chirurgicznym, dodatkowe oświadczenie, że z ich ust nigdy nie wychodziły narzekania na zarząd i dozór, a dr. Szyszkowski specjalnie zaprzecza stanowczo, „jakoby przed kimkolwiek tak niekorzystnie o szpitalu się wyrażał, jak to mu podsuwa korespondencja „Głos z miasta“; powiedział tylko tyle: „Wszakże pan wiesz, jak się dzieje w szpitalach, że o północy nie można dostać tego do jedzenia, co w dzień nie zostało przepisane.“

Drozdowicz, szpieg moskiewski z obciętem jednem uchem, którego sygnalizowała wczorajsza korespondencja nasza z Warszawy, był widziany już we Lwowie, jak nam donoszą niektórzy obywatele.

Kościół P. M. Śnieżnej, zamknięty od kilku tygodni, dotąd nie może się doczekać restauracji, a pora stosowna mija. Proboszcz i parafianie narażeni są z tego powodu na rozliczne niedogodności. Trudno pojąć powolności w działaniu u władz i organów do tego powołanych.

Odczyty naukowe hr. Stan. Tarnowskiego i dr. Józefa Szujskiego na dochód Towarz. bratniej pomocy słuch. akademji techn. odbędą się w sali ratuszowej. Hr. Tarnowski mówić będzie o „Irydjonie“ Zygmunta Krasińskiego w dniach 18, 20 i 22 sierpnia.

† Franciszek Toruński, żołnierz był. wojsk polskich z r. 1831, więzień stanu w Kufsteinie r. 1846, umarł wczoraj 13go, przeżywszy lat 78. Pogrzeb odbędzie się jutro 15go o godz. 5 po południu z pałacu Zamojskich l. 22 na Zielonem.

Wynik egzaminu dojrzałości odbytego w c. k. lwowskiem gimnazjum im. Franciszka Józefa przy końcu roku szkol. 1877.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 61 uczniów publ., 1 pryw. i 9 eksternistów. Przed egzaminem odstąpił 1 uczeń publ. i 1 eksternista. Zaszczytne świadectwo dojrz. otrzymało 8 uczniów publ. Świadectwo dojrz. otrzymało 33 uczniów publ., 1 pryw. i 1 eksternista. Reprobowano na czas nieoznaczony 1 eksternistę. Uznano za niedojrzałych i pozwolono powtórzyć egzamin po roku 2 uczniom publ. i 1 eksterniście. Uznano za niedojrzałych i pozwolono powtórzyć egzamin po pół roku 4 uczniom publ. Pozwolono poprawić egzamin po ferjach z jednego przedmiotu 13 uczniom publ. i 5 eksternistom.

A) Zaszczytne świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Dobrzański Bronisław. 2. Hiadisch Henryk. 3. Kotowski Ferdynand. 4. Łodziński Jan. 5. Małaszyński Aleksander. 6. Müller Artur. 7. Pawlikowski Kazimierz. 8. Schnür Stanisław.

B) Świadectwo dojrzałości: 9. Bodakowski Kazimierz. 10, Bojarski Władysław. 11. Borecki Eustachy. 12. Budzynowski Włodzimierz. 13. Czarnik Kazimierz. 14. Czermak Józef. 15. Dębicki Ignacy. 16. Dzidowski Michał. 17. Felsztyński Michał. 18. hr. Fredro Andrzej. 19. Girtler de Kleeborn Robert. 20. Karasiński Izydor. 21. Kobierski Karol. 22. Lewicki Aleksander. 23. Lewicki Witold. 24 Małaszyński Marjan Władysław. 25. Nzcher Teodor. 26. Nizałowski Franciszek. 27. Nowakowski Stanisław. 28. Pajączkowski Zygmunt. 29. Podlewski Karol. 30. hr. Poletyło Franciszek (eksternista). 31. Rzepliński Henryk. 32. Rzepliński Władysław. 33. Schneider Zygmunt. 34 Schworm Bronisław. 35. Semler Seweryn. 36. Sendzimir Mieczysław. 37. Straszyński Jan. 38. Świtalski Józef. 39. Tokarski Stanisław. 40. Tralha Jan. 41. Wasyanowicz Teofil. 42. Zimmerman Władysław (prywatysta). 43. Zrogowski Bronisław.

Stan powietrza. Dziś 14. sierpnia + 28° R. Piękna pogoda.

Kraków 13 sierpnia. *Czasowi* donoszą, że kuratorja fundacji stypendyjnej śp. dr. Radziwońskiego przyznała na rok szkolny 1877/8 następujące stypendja i wsparcia: A) Dla uczniów uniwersytetu: a) stypendjum 250 guld. ucz. wydziału lekar. Tyt. Wasylewskiemu, takież stypendjum otrzyma po złożeniu odpowiedniego wypracowania kandydat wydziału filoz. oddający się nauce historji; b) zasiłki Kazim. Bossowskiemu, Adamowi Piórkowi, Ferd. Ferencowi i Przemysł. Świtkowskiemu po 90 guld., Józ. Kusiakowi 50 guld. B) Uczniom gimnazjalnym: a) Ant. Beauprému i Fel. Gromnickiemu po 150 guld., Józ. Gorączce 120 guld.; b) zasiłki Art. Baranieckiemu 90 guld., Wal. Grocholi i Ant. Prostakowi po 80, Kazim. Schwarcowi i Wład. Pacule po 60, Adamowi Banachowi 50, Józ. Taborowi i Piotrowskiemu po 30 guld. C) Uczniom szkoły realnej zasiłki: Tad. Chryścińskiemu 80 i Józ. Cehakowi 60 guld.

---

tą — ojciec dla grosza lichego gotów mnie zaprzedać temu znienawidzonemu Pawłowi! Powoli głośne narzekanie przeszło w smutne myśli. Załamane ręce złożyła na kolana i siedziała tak nieruchomie prawie. Po chwili na przyległym podwórzu ozwało się rąbanie siekiery. Ksenia podniosła głowę — spojrzała, rozweseliła się jej twarzyczka, uśmiech przebiegł po ustach, wstała i postąpiła ku płotowi. Na podwórzu zajęty był robotą ciesielską młody, może 24letni chłopiec, prawdziwie piękny typ podolskiego chłopaka. Miernego wzrostu, a przytem smukły i kształtny, włos ciemno-blond w lekko falujących się kędziorach spadał mu na ramiona, z siwych oczu świecił spokój i dobroć.

Ksenia stanąwszy przy płocie zawołała „Hrehorku!“ Chłopiec obejrzał się, rzucił siekierę i jednym skokiem był już przy niej.

— Kseniu! Tyś już w domu? Nie spodziewałem się ciebie tak wcześnie.

— Umyślnie przyszłam wcześniej, aby się z tobą zobaczyć — nie widziałam cię całych dwa dni, a wiedziałam, że dziś nie poszedłeś nigdzie na robotę, że wozy pod siano naprawiasz, że będziesz tu na podwórzu.

Chłopak przeskoczył przez płot, objął ją w pół i na zarumienionem licu złożył serdeczny pocałunek. Niech nas to nie oburza, i nie psuje dobrego mniemania o pięknej blondynce — u ludu wiejskiego pocałunek taki przyjmuje dziewczyna od tego, którego kocha, bez złej myśli, nie ściera więc on z niej niewinności dziewczęcej.

Nieraz jedno spojrzenie wyuczone i kokieteryjne salonowej panny, większą ma podstawę niemoralności, jak uśmiech i pocałunek prostej dziewczyny.

Hrehorko uściskał — pocałował ukochaną Ksenię, spojrzał jej w oczy, i zapytał miękkim głosem, głosem miłości:

— Kseniu, dlaczego dziś nie masz bławatków we włosach, obiecałaś mi się ubrać w kwiatki, tak ci w nich ładnie.

Jej na wspomnienie bławatków, posmutniały oczka, — nie chciała z początku ukochanego chłopca smucić wzmianką o nienawistnym im obojgu Pawle, ale gdy powtórzył jej jeszcze raz patrząc w oczy: — Dlaczego? czyś zapomniała?

— Ach nie! — zawołała — miałam już utkane we włosy, ale wychodząc z łąki na drogę, spotkałam...

Hrehorko wstrząsnął się cały, twarz mu się zmieniła, ze wstrętem podchwycił — Pawła?

— Tak, Pawła — potwierdziła Ksenia — wyrzuciłam więc kwiatki, bo ja nie chcę, aby on mnie widział ładną! Nie dla niego ubierałam się w nie i nie chciałam aby te kocie oczy jego patrzały na nie.

— O! Paweł! ten Paweł! to nieszczęście moje — łamiąc prawie ręce, powiedział Hrehorko.

Ksenia nie chciała go straszyć, z niepokojem nieopisanym we własnem sercu, kochające ją serce uspokoić pragnęła.

— Ależ mój Hrehorku, ty wiesz jak ja go nienawidzę — ja nie pójdę za niego.

— A gdy ojciec ci każe — ze smutkiem w głosie powiedział chłopiec.

Ona głowę spuściła — nie zapewniła go, że rozkazu nie usłucha, gdyż wiedziała, że to być nie może. U ludu wiejskiego rozkaz rodziców wyboru męża lub żony jest nieodwołalnym.

— O Kseniu, ty sama wiesz, że gdy ojciec ci każe, to musisz pójść za niego, i jakże ja nie mam go nazywać nieszczęściem mojem! Mnie już przyjdzie koniec sobie zrobić — utopić się, albo rozbić głowę o kamień!

— Hrehorku, dlaczego ty do mego smutku dodajesz jeszcze te straszne słowa. Może Bóg ulituje się nad nami, i odwróci myśli Pawła odemnie, a może ojciec da się uprosić — o, niech się dzieje co chce, ja będę prosić ojca, niech mnie nie daje Pawłowi, bo to będzie moje i jego nieszczęście!

— A moja śmierć! — ponuro dorzucił Hrehorko.

Dziewczyna złożyła ręce jak do modlitwy.

— Mój jedyny! mój złoty, nie mów tego, póki człowiek żyje, zawsze może mieć nadzieję szczęścia, śmierć kończy już wszystko! Wydać mnie ojciec może — ale zmusić, abym kochała kogo innego jak ciebie, nie potrafi.

Hrehorko przycisnął dziewczynę do siebie, i całował te usta, które mu taką niezłomną miłość głosiły.

Chwilę stali tak jeszcze — rozmawiając o tem, co im takim smutkiem serca gniotło. Rozeszli się potem, on do ciesielskiej roboty, ona do gotowania wieczerzy. (C. d. n.)

Poseł Dunajewski wyjechał wczoraj ztąd do Lwowa, wróciwszy z kąpiel. Powołany do komisji adresowej pospieszył do zajęcia w niej miejsca.

Wczoraj zmarł w Izdebnikach Henryk Siegler-Eberswald, zarządca dóbr hr. Mentleartów, licząc lat 60. Nieboszczyk należał do najznakomitszych agronomów w kraju naszym, a lubo słabo władał językiem polskim, wszelako gorliwy i brał zawsze chętny udział we wszystkich sprawach tyczących się dobra kraju, osobliwie w sferze ekonomicznej. Radą swoją tak prywatnie, jak na zebraniach Towarz. rolniczego okazywał zarówno wielką biegłość jak i chęć służenia krajowi i przyjaciołom.

Rzeszów 12 sierpnia. Wczoraj umarł ks. Adolf [illegible], pleban w Przeworsku, przeżywszy lat 71, były rektor domu poprawy w Przeworsku, wyświęcony dziekan, kanonik honorowy, kochany i poważany od wszystkich, którzy znali go bliżej.

Krosno 11 sierpnia. Wczoraj o godz. 1½ z południa — w Krasnem koło Rzeszowa wśród gwałtownej burzy spadł bardzo gęsty grad wielkości tureckich orzechów laskowych, a nawet i włoskich, który we wschodniej części wsi zniszczył do szczętu wszystko w polu, jak owsy, jęczmień, grochy, boby, wyki, proso i kapusty, a ziemniaki także mocno uszkodził.

Wieliczka 31. lipca. Świetna redakcjo! Dzienniki krajowe podały wiadomość o pożarze w Wieliczce, który dnia 25. lipca b. r. wielką część miasta obrócił w perzynę.

O szczegółach tej smutnej katastrofy nie mam potrzeby zbyt szeroko się rozwodzić, przytoczyć tylko należy, że pożar zniszczył rynek i przyległe cztery ulice, a gdy z biur publicznych, urzędów i zakładów, t. j. wydziału powiatowego, kasy zaliczkowej, magistratu, inspektoratu i urzędu podatkowego i komisji szacunkowej z trudnością tylko zdołano ratować ważniejsze księgi, gdy czterdzieście domów jednocześnie zapłonęło niepowstrzymaną pożogą, a 80 rodzin uchodząc z życiem pozostawiło całe swe mienie na pastwę żywiołu, [illegible] hermetycznem zabezpieczeniem szybów, szyby nie dopuściły pożaru do wnętrza kopalń, nim wytężone usiłowania straży ogniowej krakowskiej przy pomocy oddziału straży ogniowej kolei Karola Ludwika położyły tamę [illegible] zagrożonej części miasta.

Miasto nasze nie czyniło nigdy starań, [illegible] kopalnie soli w Wieliczce posiadają daleko po za granicami kraju a przybywający z zachodu podróżny zdumiony wspaniałymi widokami w kopalni [illegible] gdzie dzisiaj przedstawia się widok upadku i nędzy, na który spoglądamy przerażeni i zaniepokojeni troską, że zniszczonej pożarem części miasta podźwignąć z gruzów i zgliszcza o własnych nie zdołamy siłach.

Zwracamy się przeto do znanej ofiarności kraju, jego władz świeckich i duchownych, zakładów finansowych i reprezentacyj miast z usilną prośbą o pomoc i wsparcie, a podpisany burmistrz miasta [illegible] o przekazanie ofiarowanych datków do magistratu w Wieliczce wprost lub za pośrednictwem c. k. starostwa.

Świetna redakcja raczy zamieścić stosowną odezwę w łamach swego dziennika i zająć się przychylnie poparciem naszych usiłowań. *Bittner*.

Przemyśl 13. sierpnia. (Wybór urzędnika na posła do rady państwa.) Dziwne jakoś zrządzenie [illegible] zaciążyła jak zmora nad społeczeństwem miasta naszego, już ani pracujący głową, ani rękodzielnik, ani kupiec nie troszczy się o sprawy publiczne, każdy tylko [illegible] o chleb powszedni, o byt materjalny, tak jakby to nie było pierwszym i świętszym obowiązkiem obywatela w sprawie publicznej, jak gdyby i ten byt materjalny nie zawisł także od położenia spraw publicznych.

Nie jest zadaniem niniejszej korespondencji rozbierać powody tej apatji, [illegible] konstatujemy tylko, że istnieje, i że zatrważające przybiera rozmiary, bo na zwołane zgromadzenie wyborców w Przemyślu na dzień 12. b. m. zwołane, zebrało się w sali na 1200 wyborców z miasta tylko 42, po mimo to, że prawie trzecia część [illegible]

[illegible]

Wyborcy m. Przemyśla nie mają wprawdzie byłemu posłowi pod względem jego czynności i sumienności nic do zarzucenia, [illegible] do porządku dziennego będącej, postawił adw. dr Ozajkowski wniosek na objawienie uznania byłemu posłowi przez powstanie. wniosek ten nie poddano jednak pod obradę, ani pod uchwałę, kilku wyborców powstało z miejsc swoich, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

O jakże inaczej bylibyśmy przyjęli posła naszego, gdyby był zrywając solidarność z kołem polskiem zabrał głos w Radzie państwa i przemówił w sprawie narodu, do czego miał zupełne prawo; na barkach naszych bylibyśmy go wnieśli do miasta, jako zasłużonego syna ojczyzny.

W dalszym toku posiedzenia wybrano komitet z 35 członków składający się, któremu poruczono porozumieć się z wyborcami m. Gródka, zwołać walne zgromadzenie, celem wysłuchania wiary politycznej kandydatów i polecić wyborcom odpowiedniego. Na tem zamknięto posiedzenie.

Borszczów 11 sierpnia. Rozwój wypadków na Wschodzie zepchnął sprawy krajowe na drugie miejsce, i to w chwili gdy one bardziej niż kiedykolwiek zainteresować powinne naszą publiczność. — Przybywszy w te strony po długoletniej niebytności, zacząłem się rozpatrywać w tutejszych stosunkach, które się w tak czarnych przedstawiają barwach, iż poczuwam się do obowiązku przynajmniej w krótkości zapoznać was z położeniem tej części kraju naszego, która do niedawna jeszcze słynęła z żyzności i bogactwa.

Podolska ziemia, podolska pszenica znane były w Europie jako najlepsze. Podole było zawsze spichrzem, który zaopatrywał uboższe części kraju swojemi zapasami, a zdrowy i czerstwy lud podolski, jak wykazują księgi werbunkowe, posiadał najwięcej ludzi zdolnych do broni. Podole zatem chlubiło się zawsze szczególniejszemi względami natury i zostało wyposażone we wszystko, co stanowi zamożność kraju.— A w jakiem położeniu znajduje się obecnie? — Oto wszystkie większe majątki przeszły w ręce żydów, lub są przez nich dzierżawione. Aby zaś należycie zrozumieć, jakie zgubne następstwa pociąga za sobą każde przejście większego majątku w ręce żydowskie, trzeba poprzednio zaznajomić czytelników ze sposobami, jakiemi one przychodzą w ich posiadanie. Żyd ufając swym zdolnościom przemysłowym kupuje wieś za 200 tysięcy guld., chociaż zaledwie 20 tysięcy posiada na to własnego kapitału; przyjmuje na siebie ciężący zazwyczaj na dobrach dług bankowy, a potem szuka spólników, sprowadza ich do wsi nabytej, a liczba ich w ciągu roku dochodzi do 20 lub 30 rodzin z taborem faktorów i pośredników. Pierwszem zadaniem tych panów jest zjednać sobie włościan, do czego służy im wódka. To też pijatyka na Podolu między włościanami dochodzi do kolosalnych rozmiarów. Wydarzają się wypadki, że po 100 i 200 garncy wódki wychodzi u zamożniejszych właścicieli przy każdej sposobności, o którą zwykle nie trudno. Często gęsto całe tygodnie przepędzają wieśniacy w zwierzęcym stanie bezczynnie, i to podczas żniw, gdy robota w polu największa a pogoda sprzyjająca. Nie dziw więc, że wśród takich okoliczności generacja słabnieje, a z upadkiem fizycznym wszystko jest w zastoju. Żydostwo coraz liczniej wciska się do zagród wiejskich, a w wywłaszczaniu włościan w środkach nie przebiera.

Prokuratorja w Tarnopolu właśnie w tych czasach oskarżyła prawie wszystkich żydów w Chorostkowie o zbrodnię oszustwa, jakiego się dopuszczali przy nabywaniu gruntów włościańskich. Dziś tu nędza powszechna. Owa żyzna gleba podolska zaniedbana niedołęstwem włościan a systematycznie i umiejętnie przez dzierżawców ze swych żywotnych soków wyssana, traci z każdym rokiem na wartości. Tu i owdzie jeszcze pośród tej plagi krajowej spotkać można, że majątkami administrują sami właściciele, ale przy tak szczupłem dotowaniu oficjalistów, tudzież przy braku kapitału obrotowego nie mogą nadać tej sprężystości machinie gospodarczej, bez której gospodarstwo w żaden sposób rentować się nie może. Płaca ekonomów w ilości 48 guld. i kilkunastu korcy ordynarji przy teraźniejszej drożyźnie nie wystarcza nawet na opędzenie pierwszych potrzeb życia, a jest ona tu zwykłą. Niepodobna nawet żądać, aby człowiek posiadający jakie takie wyobrażenie o postępowem gospodarstwie, mógł za tę cenę służyć a jeśli służy, to pod brzemieniem pracy i nędzy musi stracić wszelką inteligencję umysłową, zatem o umiejętnem prowadzeniu gospodarstwa i mowy być nie może.

Smutne to są sprawy, a smutniejsze tembardziej, że nikt nie pracuje nad tem, aby było lepiej. Żyją tu tymczasowością, jakgdyby przewrót teraźniejszych stosunków był niedaleki. Teraz więc, gdy się zebrał Sejm, należałoby się żywiej zająć sprawami krajowemi, i kto tylko może, niechaj wykazuje ujemne strony naszego społeczeństwa. Propagandy socjalistyczne i nurtowania moskalofilskie są tu na porządku dziennym. Słowem, wrogów bez liku, a nikt działań ich nie paraliżuje.

Zborów 10. sierpnia. Miasteczko nasze było dnia 29. z. m. mocno ożywione. Zjazd obywatelstwa i księży był liczny. Zaproszeni przez p. Onyszkiewicza, notarjusza, zgromadzili się wraz z miejscową inteligencją i mieszczanami w sali szkoły miejskiej celem zawiązania towarzystwa zaliczkowego zakresem działania na cały powiat sądowy. Rzadko w której miejscowości kraju naszego z wyższem poczuciem obywatelskiem przystąpiono do założenia tej kredytowej instytucji, która ma uwolnić naszą okolicę od dalszych spustoszeń lichwy i dostarczać ludziom pracy taniego kredytu do prowadzenia gospodarki. W skład dyrekcji i rady zawiadowczej weszli mężowie używający ogólnego szacunku i zaufania, przytem przeważnie majętni. Dyrekcję stanowią bowiem pp. Karol Kunz, Władysław Raciborski, Izaak Türhaus, Jan Zaniewski, ks. Miz i Grünseid. Pan Konstanty Rojowski przyjął urząd prezesa, Teofil Suchodolski zastępcy prezesa, Jan Zaniewski urząd sekretarza, Wład. Malinowski zastępcy sekretarza rady zawiadowczej. Nowo założone towarzystwo zaliczkowe przystąpiło jednocześnie do związku stowarzyszeń.

W Czerniowcach uniwersytet liczył w półroczu letniem 1877 słuchaczów 207, między którymi Niemców 79, Rumunów 58, Rusinów 37, Polaków 32 i 1 Czech.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 13. bm. Licytacje. Realność pod l. 266, 86, 341, 346, 182, 230, 480, 205 w Błażowej (powiat Tyczyn). Cena wywołania złr. 60, 1462, 405, 412, 205, 80, 135 1325 złr. — Realność pod l. 150 w Kraczkowy (powiat Tyczyn). Cena wywołania 1231 złr. — Realność pod l. 105 w Jasienowie (powiat Horodenka). Cena wywołania 210 złr. — Realność pod l. 270 w Skale (powiat Borszczów). Cena wywołania 3175 zł. — Realność pod l. 19 i 20 w Radomyślu (powiat Zassów). Cena wywołania 290 i 2190 złr. Realność pod l. 157 w Płazie (powiat Chrzanów). Cena wywołania 890 złr. — Realność pod l. 375¾ we Lwowie. Cena wywołania 10.028 złr. — Realność pod l. 136 w Tarnopolu. Cena wywołania 5344 zł. — Dobra Glińsk (powiat Tarnów). Cena wywołania 16.547 zł. — Na rzecz banku włościańskiego: Realność pod l. 142 w Błażowej (powiat Tyczyn). Cena wywołania 500 złr. — Realność pod l. 58, 61, 62, 87 w Koniuszkowej (powiat Tyczyn). Cena wywołania 250 zł., 600 i 300 złr. — Realność pod l. 103 w Udrzu (powiat Podbuż). Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 433 w Błażowej (powiat Tyczyn). Cena wywołania 150 zł. — Realność pod l 30 w Cieniowie (powiat Rożniatów). Cena wywołania 500 złr. — Konkurs. Kilka posad adjunktów podatkowych w XI. klasie rangi.

Kronika sądowa.

Lwów 14. sierpnia.

(*Zgromadzenie ludowe*).

(h) Czytelnikom naszym znany jest przebieg zakazanego przez ck. policję zgromadzenia ludowego, które się miało odbyć dnia 5. bm. w dziedzińcu ratuszowym. Przypominamy tedy, że p. Karol Groman, jeden z inicjatorów mityngu, zawiadamiając zgromadzonych o zakazie odbycia zgromadzenia, odczytał zarazem rezolucje, które miały być uchwalone i telegramy, które do komitetu nadeszły. Z tego powodu c. k. prokuratorja państwa zaskarżyła p. Gromana przed c. k. sąd miej. delegow. o wykroczenie przeciw ustawie o zgromadzeniach z dnia 15. listopada 1867 nr. 135 dz. p. p. §. 3. Wczoraj odbyła się publiczna rozprawa przed sędzią pow. p. Aleksandrem Tchórznickim. Ck. prokuratorję zastępywał p. Łotocki. Obrońca: adwokat dr. Popiel.

Prokuratorja zarzuca p. Gromanowi, że z jego winy zgromadzenie, które było zakazane, odbyło się, jakkolwiek nie *de jure*, ale *de facto* — gdyż wprowadziwszy w błąd pp. komisarzy policji, że zawiadomi o zakazie zgromadzenia, odczytywał rezolucje, telegramy itd. — a zgromadzeni swojemi objawami uchwalali niejako rezolucje. Prokuratorja żąda przeto, aby sąd skazał p. Gromana za przekroczenie przeciw ustawie o zgromadzeniach z §. 3. na karę aresztu w myśl §. 19 tejże ustawy.

Oskarżony p. Karol Groman, współwłaściciel *Gazety Narodowej* i drukarni, oświadcza co następuje: W celu zwołania zgromadzenia ludowego wnieśliśmy z p. Feliksem Piątkowskim d. 2. b. m. prośbę do ck. dyrekcji policji o pozwolenie odbycia. Z prośbą tą poszedł osobiście p. Piątkowski do p. dyrektora policji, aby uprosić go o szybkie załatwienie, gdyż chcieliśmy koniecznie zwołać zgromadzenie przed otwarciem sejmu. P. dyrektor oświadczył wówczas, że pozwolenie to będzie zawisło od wyższej władzy. W piątek d. 3. udał się p. Piątkowski znowu do p. dyrektora, aby dowiedzieć się o rezultacie zabiegów. P. dyrektor oświadczył, że nie ma nic przeciw zgromadzeniu, jednakowoż zażądał pisemnego zezwolenia od prezydjum miasta na użycie podwórza ratuszowego, co też p. Piątkowski w kilka godzin uzyskawszy, dyrekcji posłał. Uważaliśmy przeto, że na zgromadzenie dyrekcja policji zezwoliła — jakkolwiek na piśmie zezwolenia nie otrzymaliśmy; gdyż zwyczajnie tak się rzecz miała, że najpierw poufnie staraliśmy się wywiedzieć. W skutek tego poleciłem wydrukować plakaty zwołujące zgromadzenie. Co się też stało. Gdy zobaczyłem w sobotę takowe na murach, byłem już pewny zezwolenia, gdyż wszystkie plakaty zanim zostaną rozlepione, muszą być przedłożone ck. policji. O zakazie nie byłem uwiadomionym, dowiedziałem się o tem dopiero w niedzielę. Widząc jednak na murach plakaty zwołujące, a żadnego zawiadomienia od policji o zakazie, poszedłem do ratusza po objedzie, aby zapobiedz możliwemu wzburzeniu, a uczyniłem to z obowiązku jako delegat miasta, który w zastępstwie prezydenta ma czuwać nad porządkiem publicznym. Gdy przyszedłem do ratusza, zastałem już wielu zgromadzonych. Wkrótce nadszedł komisarz policji p. Krzepiński i zawiadomił mnie, że zgromadzenie jest wzbronione i prosił, czybym nie zechciał jako zwołujący zgromadzenie wezwać zgromadzonych do rozejścia się. Na co ja chętnie przystałem — a to tem chętniej, że obawiałem się wzburzenia umysłów, które niedwuznacznie się już objawiało. Sądzę przeto, że nie popełniłem nic karygodnego — byłem bowiem do tego wezwany; a w jaki sposób ja to uczyniłem, to już było rzeczą mego zapatrywania — myślałem, że tym sposobem najprędzej zażegnam burzę.

P. Feliks Piątkowski jako świadek odwodowy, potwierdza w zupełności słowa oskarżonego. Zakaz zgromadzenia doręczono świadkowi dopiero o godzinie 7. wieczór w cukierni Grossa. Szukał za p. Gromanem, ale go nigdzie nie mógł znaleść. Potem co się stało, to tylko wdzięczność należy się p. Gromanowi, że potrafił tak pokierować, iż nie przyszło do skandalów i nieszczęść. Kilka tysięcy ludzi zgromadziło się, i dowiaduje się że zgromadzenie zakazane. Zaczęli więc wykrzykiwać: „Towszystkiemu Potocki winien, on ma dobra w Rossji...

Sędzia (przerywając). To nie należy do rzeczy.

Świadek. Ja zapewniam tylko wysoki sąd, że wzburzenie było ogromne, i żeby nie p. Groman, byłoby z pewnością przyszło do ekscesów.

Zastępca prokuratorji. Czy pan nie uważałeś za swój obowiązek, jako zwołujący zgromadzenie, dostawszy uwiadomienie o zakazie, zawiadomić o tem plakatami publiczność.

Świadek. Najpierw, dostałem zawiadomienie zbyt późno — a powtóre nie poczuwałem się bynajmniej do obowiązku zawiadamiać o tem. My mieliśmy dosyć kosztów zwołując i przygotowując zgromadzenie. Kto odwoływał, niechby był o tem zawiadamiał.

Obrońca. Pan tu mówiłeś o wzburzeniu umysłów, w czem panu p. sędzia przerwał. Otóż proszę pana, jabym chciał wiedzieć, na czem pan opierasz takie twierdzenie.

Świadek. Szemranie było ogólne, że zakazane zostało zgromadzenie. Ja starałem się także ile możności uspokajać. Gdy naprzykład koło sklepu Kleinowej zobaczyłem kilkaset osób tłoczących się, pospieszyłem tam i usłyszałem jak wykrzykiwano: „Zakaz wyszedł od p. Potockiego — on ma dobra swoje w Rossji, dla tego zakazuje nam zgromadzać się!" Z obowiązku mego, nie z ochoty, zacząłem do nich przemawiać i perswadować, aby się spokojnie udali do domów.

Następnie przesłuchano jako świadków dowodowych pp. nadkomisarza policji Grossmana i komisarza Krzepińskiego. Ci nie podali nic nowego. P. Grossman przyszedłszy trochę później od p. K. dowiedział się, że p. Groman zawezwie zgromadzonych do rozejścia się. — P. Krzepiński, któremu p. Groman znikł z oczów, gdy usłyszał że p. Groman prócz wezwania do rozejścia się zaczyna coś czytać, starał się do niego przez tłum dostać, a dostawszy się zabronił mu dalszego czytania.

Zastępca prokuratorji prosi o przesłuchanie Kretza, ajenta policyjnego, który zezna, że p. Groman, wyszedłszy ze zgromadzenia, chełpił się, że tak udało mu się wykierować władzę.

Mimo sprzeciwienia się obrońcy, sąd uchwalił przesłuchać tego świadka.

Kretz izr. z rodu, ajent policyjny z fachu, nie słyszał dobrze, co mówił p. Groman do jakichś pań, gdy wyszedł z ratusza — ale „wón wie", co p. Groman cieszył się, że tak wykierował policji — za to go nawet bardzo wysoki pan w narodowym stroju pocałował w głowy.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Obrońca p. Popiel nader logicznie wykazywał, jak z mylnego stanowiska wyszło oskarżenie — oskarżając p. Gromana o wykroczenie z § 3 ustawy o zgromadzeniach. Zgromadzenie żadne nie odbyło się. P. Groman przemówił do zgromadzonych — i można go za to pociągnąć do odpowiedzialności, jeżeli co karygodnego mówił. Władza kompetentna powinna była zawiadomić o zakazie zgromadzenia, a gdy się to nie stało, to p. Gromanowi rzeczywiście tylko wdzięczność się należy, że umiał tak taktownie i zręcznie zażegnać całą burzę. Byłoby niezawodnie przyszło do ekscesów i nieszczęść.

Po replice i duplice, p. sędzia Tchórznicki wydał wyrok, że p. Groman winien jest wykroczenia z §. 3. ustawy o zgromadzeniach, i skazał go na 8 dni aresztu.

P. Groman zgłosił rekurs.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Paryż 12. sierpnia. (Chrząszczyk Collorado). „Journal Officiel" ogłasza dekret, zabraniający w skutku sprawdzonego pojawienia się w Niemczech chrząszczyka Collorado, przywozu i przewozu ziemniaków z Niemiec do Francji lub przez Francję. Zakaz rozciąga się także do naci ziemniaczanej, worów, beczek i innych przedmiotów, użytych do ładowania zimniaków.

Ogólne sprawozdanie kasowe, stowarzyszenia c. k. pocztmistrzów, poczt ekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego po d. 1. sierpnia 1877: Udziały członków winien 11.271 zł. 2 ct. ma 727 zł.; pożyczki na skrypta i weksle winien 4780 zł. 4 ct., ma 16.068 zł. 79 ct.; procenta winien 420 zł. 37 ct., winien 63 zł. 23 ct.; fundusz rezerwowy winien 469 zł.; koszta administracji winien 1048 zł. 36 ct. ma 1041 zł. 91 ct.; fundusz pensyjny winien 9 zł.; zaległe procenta za rok 1876 winien 63 zł. 23 ct.; zaliczka na fundusz pensyjny ma 100 zł., gotówka z końcem lipca 1877 r. 60 zł. 9 ct. Suma winien 18.061 zł. 2 ct., ma 18.061 zł. 2 ct. Ogólny przychód kasowy wynosi 18.061 zł. 2 ct., rozchód 18.061 zł. 2 ct., obrót 36.122 zł. 4 ct. Rohatyn, d. 6. sierpnia 1877.

Kowalewski, prezes. Chudzicki, rachmistrz.

Wystawa krajowa. Dalszy spis składek po koniec lipca 1877. Oddział Tow. gosp. gal. w Rądziechowie 20 zł. Hr. Cetner Albert 10 zł. Antoni Boloz Antoniewicz z Grochowiec 50 zł. Czesław Lekczyński z Romanowca 5 zł. Włościanin Teodor Kosterka z Cucułowiec 1 zł. Fabryka zapałek p. Franciszka Dydackiego i Spółki 10 zł. Delegat Konstanty Younga z Zapałowa 6 zł. Del. Bogusław Horodyński z Zbydniowa 10 zł. Za pośrednictwem magistratu w Stanisławowie 29 zł. 08 ct. Za pośred. adm. „Gaz. Nar." we Lwowie: Skarbieński Aleksander 1 zł. Lanis Edward 1 zł. Sperzański Jan 1 zł. Czernicki Józef 1 zł. Lerski Jan 1 zł. Razem 5 zł. — Za pośred. del. Juljana Puzyny z Narola: Puzyna Juljan 5 zł. Dornbach Juljan 1 zł. Marber Leiser 1 zł. Skrzyżowski 1 zł. (Nazwiska nieczytelne) 4 zł. Drobne datki 3 zł. 40 ct. Razem 20 zł. 40 ct. — Za pośred. del. W. Sozańskiego ze Stecowa: Aywas Mikołaj 20 zł. Aywas Józef 20 zł. ks. Hamorak Cyryl 1 zł. Zeregiewicz Michał 10 zł. Krzysztofowicz Mikołaj 5 zł. Kapri Jan 10 zł. Niementowski 1 zł. Teodorowicz 3 zł. (Nazwiska nieczytelne) 13 zł. Drobne datki 2 zł. 50 ct. Razem 85 zł. 50 ct. — Za pośred. del. Bolesława Jocza z Krzywcza: Jocz Bolesław 10 zł. Hr. Krukowiecki Aleksander 10 zł. Hr. Stadnicki Stanisław 5 zł. Popiel Stanisław 2 zł. Mniszek Antoni 2 zł. Loewenthal 2 zł. Pollmann Jan 1 zł. Jaworski Józef 1 zł. Pollmann Stanisław 1 zł. Nowosielecki Józef 1 zł. Nowosielecki Zenon 2 zł. Dąbrowski Antoni 5 zł. A. Kwiecińska 1 zł. Młodkowski 5 zł. K. Popiel 1 zł. Orzechowicz 2 zł. Dembiński Zygmunt 5 zł. Dembiński Stanisław 1 zł. Skibniewski 5 zł. Dernwald 1 zł. Czerkawski Stanisław 1 zł. (Nazwiska nieczytelne) 4 zł. Drobne datki 1 zł. Razem 69 zł. — Za pośred. del. Mieczysława Mokłowskiego z Kosowa drobnemi datkami 11 zł. — Za przewodnictwem delegata N. N. ze Lwowa: Drukarnia Związkowa 5 zł. Tow. im. Szewczeńki 3 zł. Gazety Narod. 3 zł. Gazety Lwowskiej 5 zł. E. Winiarza 3 zł. Ludowa 3 zł. Zawadzki Józef 4 zł. Milikowski 2 zł. Bełza 1 zł. K. Piller 2 zł. Bogdanowicz Antoni 4 zł. Hawranek Edward 1 zł. Budweiser 60 ct. Razem 36 zł. 60 ct. — Suma 368 zł. 58 ct., do tego: wykazane poprzednio 8643 zł. 28 ct. Ogółem ze składek po koniec lipca 1877 r. 9011 zł. 86 w. a.

Ostatnie wiadomości.

Z Krakowa telegrafują do *N. fr. Pr.*, iż obywatelom ziemskim w Polsce polecono, by z zapasów swego zboża najmniej czwartą część zatrzymali na potrzeby wojska i na żądanie wydali takowe władzom, za co otrzymają bony. W tym celu ilość zboża obecnie urzędownie się sprawdza.

W kasach moskiewskich przedsiębiorców czuć się daje wielki brak pieniędzy ponieważ intendentura zupełnie przestała płacić. W skutek tego dostawcy nie są w stanie spełnić swych zobowiązań, co doprowadza ich do rozpaczy, gdyż jeżeli sytuacja taka prędko się nie zmieni, wszyscy poczytują się za zrujnowanych.

W Berlinie chodzą pogłoski, że Bismark zamierza tego jeszcze lata odwidzić kąpiele angielskie. To pewna, że po powrocie z Kissingen mówił o tem z kilku osobami.

Stambuł 13go sierpnia. Okręta tureckie ciągle przewożą ludność Kaukazkiego wybrzeża do Trebizondy. Wnętrze Kaukazji już zupełnie opuściły wojska tureckie. — Baker udaje się do Szumli.

Paryż 13go sierpnia. Fourtou dzisiaj odjechał do Dordogne; zastępuje go tymczasowo Broglie.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 14. sierpnia. Midhat pasza wyjechał wczoraj wieczorem z Wiednia do Paryża.

Londyn 14. sierpnia. Dzisiaj zamknięcie parlamentu.

Biuro Reutera podaje dziś telegram z Erzerum z dnia 12. bm. Moskale dopuścili się niesłychanych okrucieństw w Apulice. Jen. Tergukasow posunął się naprzód do Baliklute. W skutek tego Izmaił pasza cofnął się z terytorjum moskiewskiego ku granicy.

Londyn 14 sierpnia. Sesja parlamentu nie została zamkniętą lecz tylko odroczoną do 30. października.

„Times" donosi, że Turcji powiodło się zaciągnąć pożyczkę 2½ miljona funtów szterlingów.

Telegramy zbożowe z dnia 13. sierpnia.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 33·35; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·80, Berlin: Pszenica żółta na sierpień 238·00, żyto loco 000·00, okowita 0·00; Szczecin: pszenica na czer.-lip. 000·00, rzepak na jesień 348·00; Paryż: mąka 159 kilo 67·50.

Wiedeń, 14. sierpnia, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	1 6·1	Akcje kolei Kar-Lud.	247·—
„ Anglo-Austr.	8[illegible]·—	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	55·70	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·73

Usposobienie: podwyżka.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 13. sierpnia, 2 godz. 35 min.

Losy kredytowe	16[illegible]·25	Ung. Staats-Obl. 1877	63 75
Akcje Węgier. Kred.	163·5	Galic. Indemnizacja	84 50
„ Ang.-Austr. B.	80·—	1864 Losy	13[illegible] 75
„ Unionsbank	5[illegible]·—	Siedmiogr. kolej	9[illegible]
„ kolei Kar.-Lud.	24[illegible]·—	Verkehrsbank	84 5[illegible]
„ „ Północn.	186·50	Tureckie Losy	15·—
„ „ Połudn.	68 5[illegible]	Węg.-Gal. kolej	90·—
„ „ Alföld.	11[illegible]·—	Banbank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	16[illegible]·5	Staatsbahn	2[illegible]4·—
„ „ Lw.-Cz.	120·	Bankverein	6[illegible]·—
„ „ Węg. Pół.	1[illegible]8 50	Węgierskie Losy	77 50
„ „ Rudolfa	111·	Reichsmark	59 8[illegible]
„ „ Albrechta	[illegible]·—	Rossyjskie banknoty	[illegible]·28

Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń, 13. sierpnia.

Jed. dług pań. w bank.	[illegible]	Londyn	121·50
„ „ „ „ sreb.	66 8[illegible]	Srebro	106·5[illegible]
Renta w złocie	7[illegible]·0	20-frankówka	9·76
Losy pożycz. z r. 1860	111·5	Dukat ces. men.	5·78
Akcje banku narod.	819 —	100 marek niemiec.	59·70
Akcje banku kredyt.	1[illegible]2·7[illegible]		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	21[illegible] 93	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	2[illegible]·—	Kolei Rumuńskiej	15·90
Lombardy	118·—	Austrjackie banknoty	167·60
Galicyjskie	108·—	Uspos. —	

Paryż, 3%, renty 70 82; Lombardy 146·—

Przyjechali do Lwowa dnia 14. sierpnia.

Hotel Zorza. Z. Bogusz z Rzemienia, W. Löwenfeld z Chrzanowa, D. Kaufmann z Wiednia.

Hotel Angielski. F. Kozubowski z Krakowa, A. Berski z Drohobycza, K. Drzewiecki z Tarnopola.

☞ Zwracamy uwagę na ogłoszenie Loterji złotej Stanisławowskiej na cel dobroczynny.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 3. sierpnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	246 —	248 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	120 50	118 [illegible]
Banku Hip. gal. à 200 zł.	2[illegible]0 50	2[illegible]8 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	214 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 90	84 15
„ „ „ 4 „ „	78 25	77 50
„ „ „ 5 „ „	84 9[illegible]	84 1[illegible]
Banku Hipotecz. galic. 6%	89 7[illegible]	88 75
III. Listy [illegible] za 100 zł.		
Gal. [illegible]	96 50	95 —
[illegible]	91 [illegible]	90 95
[illegible]	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	84 50
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	14 50	14 —
„ „ Stanisławowsk.	21 50	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 70
„ cesarski	5 85	5 75
20 frankówka	9 86	9 76
Pół imperjał rosyjski	10 15	9 90
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 54
„ „ papierowy	1 29	1 27
100 marek niemieckich	60 50	59 50
Srebro za 100 zł.	108 25	106 25
Kupony w srebr. za 100 zł.	108 —	106 —
Wiedeń, 11. sierpnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	68 10	63 95
„ „ „ „ srebr.	67 —	66 80
Renty w złocie za 100 [illegible]	75 10	74 9[illegible]
Oblig. indem. [illegible]	104	[illegible]
„ „ „ [illegible]	— —	103 20
„ „ „ węgierskie	75 25	74 75
„ „ „ galicyjskie	75 —	74 75
„ „ „ bukowińsk.	82 75	81 75
„ „ „ siedmiogr.	74 25	73 75
Węg. poż. kol. [illegible]	96 80	96 5[illegible]
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	9[illegible] 70	97 40
4 „ galicyjskie	[illegible]	[illegible] —
[illegible]	84 50	84 25
6% [illegible]	92 50	— —
Tow. [illegible]	81 —	79 —
5 [illegible]		—

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 25	105 75
5 „ Domen państw. 120 zł.	142	141 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	330 —	328 —
„ „ „ 1854	107 50	107 —
„ „ „ 1860	1[illegible] —	11[illegible]
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	120 —	119 5[illegible]
Losy pożyczki z r. 1864	134 —	133 50
„ prem. pożycz. węgier.	77 50	77
„ Osmorente	— —	28 50
„ Kredytowe	161 —	16[illegible] [illegible]0
„ Żegl. par. na Dunaju	98 25	96 75
„ [illegible] Salm	58 —	57 —
„ „ Palfy	39	38 [illegible]
„ „ Klary	29	28 —
„ hr. St.-Genois	30 25	29 75
„ [illegible]	29 25	28 75
„ [illegible]	— —	[illegible] 25
„ ks. Windischgrätz	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 [illegible]
„ tureckie 400 franków	15 2[illegible]	14 8[illegible]
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	[illegible]2 —	819
Zakładu kredytowego	169 60	169 40
Żeglugi par. na Dunaju	3[illegible] —	348 —
Kolei północ. Ferdynanda	1865	1860
„ rządowej fr. a.	254 —	253 50
„ [illegible] c. Elżbiety	169	168 50
„ Południowej	67 50	66 40
„ Galicyjskiej	245 —	244 50
„ Czerniowieckiej	120 —	119 50
„ Albrechta	84 —	83 —
„ węg. północ.-wsch.	108 25	109 75
„ [illegible] 200 zł. [illegible]	11[illegible] —	1[illegible] [illegible]
„ Alföld-Fiumańskiej	112 50	112
„ Koszycko-Bogumiń.	97 —	96 50
„ Siedmiogrodzkiej	92 —	91 —
„ Olsańskiej	195 —	194 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	115 75	115 25
„ Franciszka-Józefa	131 —	130 50
Banku anglo-austrjac.	76 25	75 75
Zakładu kred. węgier.	164 5[illegible]	164 —
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu	[illegible]	[illegible]
[illegible] Krakowsk.	— —	— —
Banku [illegible] gal.	— —	— —
„ [illegible]	— —	[illegible]
„ [illegible]	95 —	94 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	69 50	69 [illegible]5
„ państwow. 500 fr.	157 50	157 —
„ Emisja z r. 1867	147 50	146 —
„ południow. 500 fr.	109 —	108 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. o. F. 100 zł. m. k.	102 —	101 —
„ „ 100 zł. w. a.	96 50	96 —
„ „ w srbr. 5%	108 50	108 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 50	86 [illegible]
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w sr. 5% za 100 zł.	102 25	102 —
„ Siedmiogr. E.	102 —	101 —
„ Lw.-Czern. à 300 zł. [illegible] 5% za 100 zł.	77 50	77 —
„ [illegible] z r. 1867	76 —	75 50
„ [illegible] 200 zł. [illegible]	68 —	[illegible]2 —
„ [illegible] 200 zł. [illegible] 5% za 100 zł.	79 25	78 75
Tow. [illegible] za 100 zł.	96 —	96
Waluty.		
Cesarskie korony	5 84	5 83
„ dukat na wagę	5 86	5 8[illegible]
20-frankówka	9 81	9 80
Suwereny angielskie	12 28	12 28
Imperjały rosyjskie	10 05	10 —
Srebro	106 80	106 65
Srebrne kupony	— —	— —
Banknoty państw. Niemiec. za 100 marek	60 20	60 10
Rubel pap.	1 28	1 27

Warszawa, 10. sierp.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	90 —
„ „ 2ej serji	— —	90 —
„ „ kupon	— —	[illegible]8 ½
„ „ nowe	96 20	94 9[illegible]
„ „ kupon	— —	66 ½
„ likwidacyjne	88 80	88 [illegible]
„ kupon	— —	76 ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ kupon		— —
[illegible]		— —
[illegible]		— —

HAFTY zaczęte i skończone

na suknie i kanwie

w jak największym wyborze.

1210 14—0 (1)

Weloniki, Wstążki, Kwiaty i Pióra do kapeluszy, Aksamitki, Koronki, Blondyny, Gipiury, Neżyki, Wstawki, Falbanki haftowane, Gaze, Grenadin, Frou-Frou, Iluzje, Krepy, Tiul brukselski, Petynete, Muszliny, Organtyny, Siatkę do podwlekania.

Wachlarze wiosenne, Garniturki haftowane, Kryzki, Siatki na głowę, Szaliki, Krawatki, Rękawiczki glacés, jedwabne i niciane, Pończochy, Skarpetki, Gorsety paryskie, Przody do koszul, Chustki do nosa, Fartuszki płócienne i ceratowe, Kalosze rosyjskie, Płaszcze gutaperkowe, Parasole od od złr. 1·20 do 10 złr., Siatkę do okien.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję odwrotnie i najakuratniej.

poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru

DAMSKI MAGAZYN

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej l. 4, we Lwowie.

Zupełnie nieszkodliwy najdelikatniejszy

Puder ryżowy

zapach wedle życzenia.

sprzedaje i rozsela w pudełkach znacznie większych od zagranicznych, **po 40 centów.**

apteka pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

1075 we Lwowie. 22—0

Medycyny i chirurgii

Dr. Jakób Bierer

lekarz kolejowy,

specjalista chorób skórnych i tajemniczych.

Mieszka teraz przy ulicy Jagiellońskiej (Jezuickiej) pod l. 18.

Ordynuje od g. 8. — 9. z rana i od 3. — 4. po południu.

1039 19—0

Uwiadomienie.

Czekoladę

meksykańską wanilową i homeopatyczną z najsłynniejszej fabryki Massona w Paryżu otrzymał w komis

Jan Müller

właściciel cukierni,

i sprzedaje po cenie fabrycznej.

1062 16—24

Węgierskie promesy zł. 2,50 | Ciągnienie już 14. sierpnia. Główna wygrana **200.000** złr.

Losów z r. 1864 „ „ 3,50 | Ciągnienie już 1. września. Główna wygrana **200.000** złr.

(i stempel)

Razem tylko 8 złr. 75 cnt. i stempel.

Kupno i sprzedaż papierów i losów państwowych po kursie dziennym.

Nyitrai & Comp., Wien, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 92 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, za kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1031 65—0

Przewyborną, silnie aromatyczną

KAWĘ

St-Jago plantation po zł. **1·04** za ½ kilo, poleca handel

St. Marklewicza

1092 we Lwowie, w Rynku l. 42. 6—0

Samowarów

nowy wielki transport otrzymał

A. Popławski

1246 Lwów, ul. Hetmańska l. 6. 4—0

Realność z ogrodem

przy ulicy Łyczakowskiej we Lwowie, jest pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli **Magazyn Mód p. Marji Bourdon,** we Lwowie przy ulicy Sobieskiego pod l. 9 na I. piętrze. 1307 3—3

BIBLJOTEKA

historycznych romansów polskich,

wychodzi w zeszytach tygodniowych po 25 ct. Do tej pory opuściło druk 12 zeszytów i zawierają: Bernatowicza „Pojatę córkę Lizdejki" i Bronikowskiego „Mysza wieża wśród jeziora Gopła". W dalszym ciągu będą zamieszczone powieści: Bernatowicza „Nałęcz", Bronikowskiego „Hipolit Boratyński", „Jan III. i dwór jego", „Olgierd i Olga czyli Polska w 11-tym wieku", „Kazimierz Wielki i Esterka" i inne arcydzieła.

Przy 40-tym zeszycie prenumeratorowie tytułem premji otrzymają **za dopłatą tylko 4 zł. wspaniałe 2 pejzaże** (olejnodruki) w **ramach złoconych.** 10 0 14—0

Przedpłacone zeszyty wysyłane bywają **franco.**

Abonenci miejscowi płacić mogą za każdy pojedyńczy zeszyt.

Zamówienia przyjmuje księgarnia

F. H. RICHTERA we Lwowie.

Rózia Bett,

Robert Landsmann.

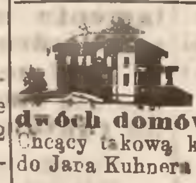
Zaręczeni.

Lwów. 1—I 1881 Praga.

O parqet

kroków od „Wystawy przemysłowo-rolniczej" są do wynajęcia na czas tejże Wystawy **dwa lub trzy pokoje z przedpokojem** wraz z umeblowaniem i wszelkiemi wygodami, według umowy.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polsk." 1324 1—0



W Gródku jest z wolnej ręki do **sprzedania realność** składająca się z **dwóch domów** wraz z **ogrodem.** Chcący takową kupić zechcą się zgłosić do Jana Kuhnera w Brodach. 1300 3—3

Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane



Maszyny do szycia

wszelkiego systemu i konstrukcji, mam zaszczyt polecić

wielki mój skład

w Wiedniu, Kärntnerring 6.

Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 1017 85—0

Cenniki przesełam opłatnie.

Józef Warchałowski,

mechanik.

Do wynajęcia

w kamienicy pod l. 24 na rogu Hetmańskiej i Skarbkowskiej ulicy pomieszkanie na I piętrze obejmujące: 11 pokoi i 2 kuchnie z przynależytościami. Pomieszkanie to można też przedzielić na 2 partje.

Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy II. piętro. 1317 2—3

Najlepsze belgijskie skórzanne

Pasy do maszyn

w różnych szerokościach, jakoteż

Pasy parcianne szpagatowe,

Oryginalne Sławuckie Kołdry,

Bundy gotowe i Sukna,

wyrobu z dóbr Jego Ekscel. Alfreda hr. Potockiego, tudzież

ROZOLISY i LIKIERY,

z fabryki w Łańcucie poleca

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie,

plac Halicki l. 15, w gmachu Banku Hipotecznego.

1254 8—0

Nie ma więcej siwych włosów!

Użycie tylko dwóch flaszek tego przez c. k. Niższ. austr. patologiczno-chemiczny instytut w Wiedniu uznanego za odpowiedni celowi i nieszkodliwy środek

Wiedeńskiego mleka do odmładzania włosów

prima, wystarczy

każdemu do przywrócenia siwym lub wypłowiałym włosom pierwotnej ich barwy w **ciągu najdłużej 14 dni,** po czem dla dawnego ich utrzymania użycie jednej lub dwóch flaszea w ciągu trzech miesięcy jest dostatecznem.

Cena **2 zł.,** z przesełką **20 ct.** więcej.

F. HELFERICH w Wiedniu, I. Auwinkel 3.

Składy: we LWOWIE u Piotra Mikolascha i Juljusza Nahlika; w KRAKOWIE u J. Trauczyńskiego i Ernesta Stockmar. 1078 12—25

Z powodu całkowitego zwinięcia handlu mego

Towarów Bławatnych i Konfekcyj

wyprzedaję wszystko

niżej cen fabrycznych.

Chcący nabyć cały handel pod bardzo korzystnemi warunkami, raczy się zgłosić listownie lub ustnie 1316 2—12

WŁADYSŁAW LEWICKI, Lwów ulica Halicka.

KRONIKA

najnowszych odkryć i wynalazków

opracowana przez prof.

BR. ABAKANOWICZA,

wychodzi stale w czasopiśmie

„TYDZIEŃ"

którego prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi złr. 3·50; z przesyłką pocztową złr. 4·40.

Adres: Księgarnia Polska, Lwów.

1048 4—0



Łapki na muchy

nowego systemu, tanie i bardzo praktyczne, poleca

T. OKORNICKI

MAGAZYN

szkła i porcelany

we Lwowie, Rynek l. 38,

Na powinicje posyła pocztą.

1080 5—6

Dra Schwaigers

Vegetabilien Ekstrakt

leczy za gwarancją, nawet zastarzałą niemoc męską, skutki, onanii, polucje w przeciągu 4 tygodni. 1021 28—?

Flakonik wraz z przepisem używania 2 złr. wa. Korespondencja wprost za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem pod adresem **Dr. Schwaiger** w Wiedniu VII. Schottenfeldgasse. Nr 60.

TOWARZYSTWO

GALICYJSKIEJ KASY ZALICZKOWEJ

nr. 21, ulica Halicka,

przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego złr. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z **3** dniowem wypowiedzeniem,

po **7%** z **14** „ „

po **8%** z **30** „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. 1081 15—0



Choroby włosów wszelkiego rodzaju,

jako to wypadanie, płowienie, tworzenie się łuski, leczy w krótkim czasie, bez uciekania się do lekarskiego traktowania

Olejek taninowy Dr. Moras.

Flakon wraz ze sposobem użycia 2 złr.

NB. Po największej części wystarcza jedna flaszka.

Otrzymać można we **Lwowie** u **Zygmunta Ruckera,** w aptece pod „Srebrnym Orłem," ulica Krakowska. 1057 17—20

Wzmacnia porost włosów.

Dla okolicy Tarnowa.

Żona urzędnika, która dla edukacji swych dwóch synów osiedliła się w Tarnowie, biorąc odpowiednie mieszkanie tuż obok szkół, życzyłaby sobie przyjąć na stancję pod swój dozór uczniów szkół ludowych lub średnich z domów obywatelskich. — Zgłoszenia pod adresą **Z. K.** poste restante Tarnów. 1301 3—3

Kasy ogniotrwałe,

urządzenia i sprzęty biurowe

są do nabycia **po cenach przystępnych** w biurach przy ulicy Skarbkowskiej pod l. 2 w kamienicy Wnej Adamskiej na Iszem piętrze. 1315 2—3

Wielkie zwycięstwo nauki!

Udało się nakoniec niewyleczalne dotąd choroby:

Epilepsję — padaczkę — kurcze

za pomocą wszechstronnie skutecznego, zgodnego z naturą leczniczego traktowania radykalnie na całe życie wyleczać.

Wszyscy powyższych cierpień doznających, mogą z największem zaufaniem przy podaniu wieku swego i czasu trwania choroby, zgłaszać się pisemnie do

C. W. Telle

1223 8—0 Berlin, Oranienstrasse 33.

ANTIODONTALGINA

J. W. BECK,

krople te usuwają natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też flukcje. Nr. I. i II. w pudełku 1 zł.

Balsam przeciw reumatyzmowi,

jedyny środek usuwający reumatyzmy najdotkliwsze, podagry i puchliny. Flaszka 1 zł. 75 ct.

Pomada na piegi

usuwa nietylko piegi i wyrzuty z twarzy, lecz nadaje jej świeżości i delikatności. Słoik 2 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie.

1323 1—0

Zawiadomienie!

Do wszystkich oszczędnych gospodyń!

Następujące całkiem praktyczne w każdem **gospodarstwie** prawie **niezbędne przedmioty,** które tylko dopóki zapas istnieje, po rzeczywiście nigdy jeszcze niebywałej niskiej cenie

5 złr. 60 cnt. w. a.

sprzedają się, a nawet na prowincję za gotówkę lub za pobraniem pocztowem szybko i sumiennie wysyłają się, a mianowicie:

1 kompletny **garnitur** do pisania z prawdziwego wiedeńskiego bronzu, składający się z podwojnego przyrządu do pisania, trzonka do piór, popielniczki, lichtarzyka i przyrządu do ognia.

1 imit. **bursztynowy damski garnitur,** składający się z eleganckiej broszy najnow. fasonu, 1 pary odpowiednich tejże kulczyków (boutons), krzyżyka nowem złotem obłożonego, 1 pary pięknych guzików manszetowych z należącymi do tychże guziczkami w pięknym kartonie.

2 **indyjskie wazy na kwiaty** z emaliow. ozdobami i akwarelą.

1 **masywna** kryształowa **cukiernica** z artystycznie rzeźbionemi ozdobami.

1 piękne **szczypce do cukru** z chińskiego srebra, grawirowane.

4 bardzo pięknie wykonane **staloryty,** krajobrazy, malowidła rodzajowe itd. 22 cntm. wysok. 28 cntm. szerok.

1 bardzo piękna **damska ręczna torebka** z łańcuszkiem bronzowym, patentowanym zamkiem.

6 **łyżek stołowych** c. k. patentem.

1 pięknie **szlifowany kufel na piwo** ulubionej formy z nakrywką ze srebra Britania.

1 piękny **kosz na naczynie** z emaliow. metalowego drutu z oprawą z alpaki.

1 **przyrząd do zapinania** (nouveaute) czyniący zbytecznem niemiłe szelki i paski.

6 **prawdziwych przejrzystych** glicerynowych mydełek w piękn. kartonie.

1 **Ocarina** nowy włoski instrument muzyczny dla mężczyzn lub dam, stosownie do żądania wraz z drukowaną szkołą, według której każdy w 30 minutach najpiękniejsze sztuki wygrywać może.

Wszystkie wyżej **przytoczone** przedmioty kosztują razem tylko **5 złr. 60 cnt.** a każdy otrzymuje jeszcze bez żadnej dalszej dopłaty a zatem

bezpłatnie

prawdziwie pyszny kryształowy serwis na likiery

na 6 osób,

wraz z kryształowym kieliszkiem i flaszką, wszystko artystycznie rzeźbionemi kwiatami i arabeskami ozdobione.

Serwis ten, **pyszny podarunek** w całem znaczeniu tego wyrazu, sam przez się przedstawia już wysoką wartość.

Adres: WAAREN-AUSVERKAUF in WIEN, Stadt, Gisellastrasse 1.

NB. Szanowni czytelnicy tego inseratu upraszani są we własnym interesie zamówienia czynić jak najprędzej, ponieważ ta **okoliczność** sprzedaż trwać będzie **tylko bardzo krótki czas.** 1266 3—6

Loterja złota Stanisławowska.

Pierwsza Emisja tej loterji nie dopisała

Na skutek pozwolenia c. k. ministerstwa skarbu z dnia 29. października 1876, l. 27239, odroczono ciągnienie na rok 1877.

Ciągnienie odbędzie się w Stanisławowie

dnia 31. grudnia 1877.

Wydano nowe Losy drugiej emisji, Losy z pierwszej emisji nabyte, mają ważność.

Pierwsza wygrana:

Bryła z szczerego złota wagi i wartości 2000 dukatów.

Pomniejsze wygrane:

Jedna wygrana wartości 1000 zł. w. a.

Dwie wygrane wartości po 500 zł. w. a.

Dziesięć wygranych wartości po 100 zł. w. a.

Jako nowość wprowadzono **LOSY WOLNE,** z których każdy gra na główne i pomniejsze wygrane, lecz na każdy wypadek **wygrać musi co najmniej stawkę.**

Los kosztuje 1 złoty reński.

Kto sam kupi lub się postara o rozsprzedaż dziewięciu losów, otrzyma bezpłatnie jeden los wolny.

Dochód czysty przeznaczony

na założenie domu dla kalek i starców

w STANISŁAWOWIE.

Datek nie duży, a dzieło miłosierdzia wielkie. — Date obulum Belizario!

Komitet Rady miejskiej w Stanisławowie.

1207 6—0

Wielkie

podwyższenie kursu

na wszystkich prawie wartościowych papierach, głównie zaś w młodych kolejach i rentach jak spodziewane, wobec tak niskiego chwilowego kursu wszystkich papierów, ponieważ z jednej strony pomyślne żniwa, z drugiej zbliżający się koniec wojny, nada popęd do powszechnej podwyżki.

Przyjmujemy zamówienia na c. k. giełdę **przy umiarkowanem pokryciu** i chętnie udzielamy odnośnych rad.

Kupujemy i sprzedajemy również tak zwane „papiery egzotyczne", t. j. takie akcje, które w kursie giełdowym nie są notowane. 1269 3—3

Brünner Filiale des Bankhauses

Eduard Fürst's Neffe Breisach & Co.

w Wiedniu,

Adolf Cohn,

Brünn, Ferdinandsgasse 7.

A POZEME de SANTÉ LEMAIRE,

DEKOKT z ziółek zdrowia p. LEMAIRE używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym, czyszczącym i oczyszczającym krew, leczy chroniczne przez **zatwardzenie** najuporczywsze i choroby z tąd wynikające, jak **hemoroidy,** hysterje, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcje trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1029 41—62

CAPSULES ET DRAGÉES

AU

BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

Lauréat de la Faculté de Médecine à Paris

(PRIX MONTHYON)

Kapsułki i Pigułki Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: **Astmie, Bezsenności,** Biciu serca, **Hysteryach,** Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, **Boleściach głowy,** Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla **ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.**

W Paryżu u p. CLIN et Co, ulica Racine, 14; we *Lwowie,* w aptece p. Mikolascha; w *Czerniowcah,* w aptece p. Golichowskiego i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Już znany z taniości, rzetelności i dobrych towarów handel

G. K. NOWICKIEGO

we Lwowie, obok Hotelu Warszawskiego — poleca

KAWY Ceylon piękne duże, Moccę arabską prawdziwą, Jawę złotą prawdziwą, niemniej tańsze gatunki, ręcząc za smak czysty. — **HERBATY** chińskie i rosyjskie zjednały sobie już względność pół kilo złr. 1·60, 2, 3 i 4. — **WINA** Węgierskie, Austrjackie, Styryjskie, Reńskie, Francuskie i deserowe, około 60 gatunków butelka od 55 cnt. do 6 złr. — **PORTER** angielski. — **PIWA** butelkowe: Schwechackie, Pilzneńskie i Krasiczyńskie. — **WÓDKI, ROZOLISY i LIKWORY** z fabryk: Łańcuckiej, Bialskiej, Opawskiej i zagranicznych.

Wszelkie artykuły kuchenne wchodzące w skład mego handlu korzennoge, wyborne a najtaniej. 1050 42—0

Wody mineralne z zaręczeniem prawdziwości i świeżości sprzedaję w handlu i rozsyłam koleją lub pocztą jak najstaranniej opakowane.

Zamówienia od złr. 50 posyłam franko do każdej stacji kolei galicyjskich, nie licząc również nic za opakowanie.

Przesyłki pocztą za zaliczką uskuteczniam najsumienniej odwrotnie. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szanownym P. T. kupującym tak w miejscu jak i na prowincji, polecam się takowym nadal.

Z poważaniem **Gustaw Kazimierz Nowicki.**

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.

DZIENNIK POLSKI

Dodatek do Nr. 186 ze Srody dnia 15. sierpnia 1877.

Lwów 15. sierpnia.

W komisji adresowej sejmu galicyjskiego pojawiły się trzy projekta adresu. Najsłabszy z nich odwołuje się do wypadków teraźniejszych. Komisja jeszcze nie wygotowała swojego projektu. Dziś jednak na posiedzeniu koła będzie się toczyć rozprawa nad adresem.

Według doniesień z Wiednia Midhat pasza przyjąwszy onegdaj posła tureckiego Aleko paszę z wizytą pożegnalną, a następnie odbywszy przeszło pół godzinną konferencję z hr. Andrassym, który go umyślnie był zaprosił, opuścił Wiedeń i przez Paryż udał się do Londynu. Jak słychać, na żądanie sułtana Midhat pasza skłonił się do przeproszenia i otrzymał ułaskawienie. Zarazem polecono mu misję podobną, jaką miał Thiers w interesie Francji r. 1870 i 1871, t. j. zniesienia się z dworami interesowanemi w sprawie wschodniej.

WOJNA.

Prywatne i urzędowe dzisiejsze telegramy z bułgarskiego teatru wojny każą się spodziewać niebawem większego starcia. Jak się zdaje Moskwa zamierza przeważnemi siłami uderzyć przedewszystkiem na Osmana Baszę. i w tym celu obok ściągania posiłków uskutecznia trudną zmianę frontu. Korzystać z tego powinna wschodnia armia turecka Mehmeda Alego, która się zwolna posuwa na zachód. Telegramy są następujące:

Bukareszt 11 sierpnia. Posiłki moskiewskie pospiesznym marszem zdążają przez Frateszti do Zimnicy. W armji panuje ogromna demoralizacja i stan zdrowia bardzo zły. Igniatiew zachorował na tyfus tudzież kilku adjutantów carskich. W moskiewskim sztabie jeneralnym utrzymują, że w tym roku nie podobna już przebyć Bałkanów, „Poprzestaniemy na oczyszczeniu z nieprzyjaciela Bułgarii aż do Bałkanów.“ Miał to potwierdzić sam Adlerberg.

Londyn 13. sierpnia. Według *Standard* w. ks. Mikołaj w rozmowie z pewną znakomitą osobą z Bukaresztu we czwartek oswiadczył, że operacje zapewne nie rozpoczną się przed dwudziestu dniami. Wojska są poniekąd zdemoralizowane. Działania zaczepne rozpoczną się dopiero po otrzymaniu 100.000 ludzi posiłków wskutek czego ilość wojska na prawym brzegu Dunaju wzrośnie do 250.000.

Orsowa dnia 13. sierpnia. Z Trstenika donoszą, iż jenerał Zotow cofnąwszy się zajął stanowisko nad Osmą, gdzie korpus jego będzie reformować się i oczekiwać na ciężkie działa. Rumuńska główna kwatera znajduje się w Muselim-Selo. Zapewniają, że Turcy wczoraj stoczyli pomyślną dla siebie walkę pod Łowaczem. Gwardja carska poczyna przybywać. Między jenerałami panuje różnica zdań. W. książę widocznie upadł na duchu. Ambulanse są liche: ranni pod Plewną przez sześć dni pozostawali nieopatrzeni.

Orsowa 13. sierpnia. Telegr. *N. fr. Pr.* Z Trstenika dochodzą następujące wiadomości: „Moskalom ciągle nadchodzą posiłki. Na prawem skrzydle stoją Rumuni pod Trstnnikiem. Główna kwatera w. księcia ma być dziś przeniesiona z Czausz-Mahala i Bulgareni do Gorni Studen o piętnaście kilometrów dalej w tył na drodze z Bieli do Ruszczuka. Mówią tu o znacznej porażce jakiej Moskale doznali we środę pod Łowaczem i przypuszczają posunięcie się sił tureckich z lowej strony ku prawej.

Moskiewskie operacje uniemożebniają nawalne deszcze. Wszystkie drogi są w najgorszym stanie, a rzeki, zwłaszcza Osma mocno wezbrały. Wskutek tego utrudnioną jest dostawa prowjantu, tak że wojska cierpią brak wszystkiego. Rumuńscy chłopi, którzy zmuszeni byli podążać za armją ze swojemi furami, nie chcą tu dłużej pozostawać i zamierzają wracać do domów. Mnóstwo padłych w ostatnich bitwach koni, nie zakopanych dotąd, zaraża okolice Plewny.

Eski-Dżuma 11. sierpnia. Telegr. *N. fr Pr.* Wczoraj przedsięwzięto stąd silny rekonensans przez Kissiliar ku rzece Kara-Lom. Oddział rekonesansowy pod Eminem paszą posunął się aż ku Lom i skonstatował że przeciwny brzeg silnie zajęty jest przez Moskalów. Pod Popkoj i Jaslar znajdują się wielkie moskiewskie obozy. Popołudniu widzieliśmy kolumnę złożoną z żołnierzy różnej broni wychodzącą z Popkój w kierunku północnym. Jednocześnie w wielu miejscowościach wybuchł pożar. Do starcia nie przyszło, ponieważ przeszkodziła straszliwa ulewa i uczyniła niepodobnym wszelki ruch wojska. Między Lomem a drogą Rasgrad-Eski-Djuma-Osman-Bazar wszystkie wsie, po większej części tureckie są opuszczone. Zboże wysycha na pniu niezebrane.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Petersburg 14. sierpnia. (Biuletyn urzędowy) **Z Górni Studien donoszą d. 13. sierpnia: Wczoraj uderzyło 700 ludzi tureckiej konnicy na Szydiny pod Rasgradem. Odparł ją szwadron huzarów. Przy końcu potyczki przybył nasz batalion z dwoma**

działami. Nieprzyjacielska konnica, za którą jak się zdaje, szła piechota i artylerja, cofnęła się. Straty nasze: 1 oficer, 4 żołnierzy zabitych; 4 oficerów i 9 żołnierzy ciężko rannych.

Petersburg 14. sierpnia. Względem dalszej mobilizacji ponownie żadnych nie wydano rozkazów. Warszawski, wileński i petersburgski okręg ukazem mobilizacyjnym po większej części nie dotknięte. I mobilizacja korpusu gwardji nie nastąpi w całej obszerności, gdyż nie objęte są nią dywizja kirasjerów i kilka baterji.

Wiedeń 15. sierpnia. Do „Polit. Corr“ donoszą ze Spalato 14. sierpnia: Powstańcy którzy walczyli pod dowództwem Despotowicza i przez Turków byli rozbici, zebrali się znowu i napadli dnia 11. sierpnia na Turków z zasadzki pod Czarnym Potokiem, zabili wielu i zabrali karabiny i amunicyę.

Z teatru wojny nad Dunajem donoszą, że w ciągu kilku dni dokonane zostanie połączenie armji Sulejmana baszy z armjami Osmana i Mehemeda Ali baszów. Przednia straż armji Sulejmana dotarła już bez walki do Terdiskoei.

Według prywatnej depeszy z Bukaresztu, posiłkowe wojska moskiewskie przechodzą ciągle przez Dunaj na dwóch mostach pod Zimnicą. Główna kwatera przeniesioną została do miejscowości Górny Studeń, trzy mile na zachód od Bieli, gdzie się także car znajduje.

Bukareszt 14. sierpnia. Jenerał Satow objął dowództwo 9 korpusu moskiewskiego w miejsce Krüdenera. Z Oltenicy donoszą: Wczoraj wieczór 8 parowców tureckich, między któremi kilka monitorów, obsadzonych wojskiem i pakunkami, zatrzymało się pod wsiami Ulmeni i Sparców przez pół godziny, i powróciło potem do Silistryi

Stambuł 14. sierpnia. Depesze Mehmeta Ali'ego donoszą o nieznacznej utarczce pod Rasgradem. Sulejman basza obsadza opuszczone przez Moskwę wsie bałkańskie Obsadził również przesmyk Rasalik pod Kaloferem. Moskwa obwarowuje przesmyk Szybki. Z Azyi nic nowego. Lewe skrzydło moskiewskie obsadziło Kassuan. Kozacy przy rekonesansach zapędzają się aż do dystryktu Alaszkert.

Londyn 14. sierpnia. Mesaż królowej z powodu odroczenia parlamentu podnosi przyjacielskie stosunki do wszystkich mocarstw obcych. Ustęp, odnoszący się do sprawy wschodniej, brzmi:

„Bezskuteczne były usiłowania, aby utrzymać pokój. Przy wybuchu wojny oświadczyła Anglia zamiar zachowania neutralnego stanowiska tak długo, dopokąd interesa angielskie nie będą dotknięte. Rząd moskiewski zawiadomiono o zakresie i naturze tych interesów angielskich. Dana na to odpowiedź moskiewska objawia przyjacielskie usposobienie Moskwy. Anglia, skoro korzystna zdarzy się sposobność, uczyni wszelkie możliwe usiłowania, aby zaproponować przywrócenie pokoju pod warunkami, które pogodzić się dadzą z honorem obu stron wojujących, z powszechnem bezpieczeństwem i z dobrem innych narodów. Lecz gdyby prawa Anglii były naruszone lub zagrożone, to królowa z zaufaniem liczy na poparcie parlamentu, aby te prawa utrzymać.

Petersburg 15. sierpnia. Subskrypcya na wewnętrzną pożyczkę już ukończona. Rezultat subskrypcyi nie dorównał oczekiwaniom. W Odessie subskrypcya wynosi tylko dwa miliony rubli.
